Nr. 159 (536). Warszawa, Wtorek 15 Kwietnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—
CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce. . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.
Numer pojedyńczy 20 fen.

Towarzysze i Towarzyszki!
Pamiętajcie o Święcie I-go Maja!

Przed Zjazdem.

Zjednoczenie polskiego obozu socjalistycznego trzech dzielnic.

Stoimy w przededniu zjazdu partyjnego, na porządku dziennym którego staje sprawa połączenia partyj robotniczych trzech b. zaborów w jeden obóz socjalistyczny polski. Sprawa ta jest tak ważna i doniosła, że dziwnem jest, iż tak mało poświęca się jej dotąd uwagi.

Powstanie zjednoczonego państwa polskiego pociąga za sobą bezwzględną konieczność jednolitej polityki socjalistycznej w Polsce. Przed socjalizmem stoją dziś ogromne zadania: musimy dokonać dzieła zjednoczenia Polski i Polskę tę na nowych zupełnie zasadach zbudować. Dzieła tego dokonamy wówczas jedynie, jeżeli nie będziemy nadal rozbici na trzy odrębne organizacje, lecz stanowić będziemy jeden zwarty obóz

Z konieczności tej jasno zdawali sobie sprawę nasi posłowie socjalistyczni, tworząc w Sejmie wspólny Związek, który we wszystkich ważniejszych sprawach zawsze występował jednolicie. Wymagała tego oczywiście elementarna konieczność. Lecz utrzymywanie nadal tego stanu rzeczy, kiedy klub poselski kierował polityką obozu socjalistycznego polskiego, byłoby niewłaściwe.

Domagać się winniśmy tego, aby połączony zjazd wybrał naczelny organ kierowniczy, powierzając jemu politykę partyjną i czyniąc go za nią odpowiedzialnym. W ten sposób przywódcy odpowiedzielni będą przed ogółem zorganizowanej w szeregach naszych klasy robotniczej

Droga do takiego zjednoczenia nie jest, jak dotąd, łatwa. Przedewszystkiem istnieją po jednej i drugiej stronie rozliczne uprzedzenia wzajemne. Wielu z naszych towarzyszy wyraża się o P. P. S. D. z pewnym przekąsem i lekceważeniem, uważając kierunek socjalistyczny, reprezentowany przez P. P. S., za wyższy stopień w rozwoju myśli socjalistycznej w porównaniu z socjalizmem towarzyszy z Galicji. Kieruje nimi obawa, aby w razie zjednoczenia, ten ostatni kierunek w partji nie zapanował. Ci towarzysze zapominają o jednem, że P. P. S. D., bez względu na wszystkie swoje wady, dokonała tego, o czem my w najśmielszych jedynie marzeniach myśleć mogliśmy: zjednoczyła pod swoim sztandarem całą polską klasę robotniczą.

Prawda, że towarzysze galicyjscy, górując nad nami swojem doświadczeniem i wyrobieniem organizacyjnem, osiągnąć będą mogli znaczny wpływ na kierunek partji. Lecz wpływ ten mają już i teraz, różnica zaś polegać będzie na tem, że wchodząc do jednej partji, będą przed ogółem klasy robotniczej za politykę swoją odpowiedzialni.

Jeżeli przeto nawet istnieją poważniejsze różnice między P. P. S. i P. P. S. D., jeżelibyśmy pragnęli pchnąć politykę socjalistyczną polską na inne, nowe tory, to nie dokonamy tego nigdy, jeżeli oddzielać się będziemy murem chińskim od innych zaborów, jeżeli wpływy swoje rozciągać będziemy jedynie na dawny zabór rosyjski, pozostawiając resztę kraju poza obrębem naszego oddziaływania.

Drogą do wyrównania polityki socjalistycznej polskiej musi być zjednoczenie polskiego obozu socjalistycznego.

Przełamać w sobie tylko trzeba (dotyczy to oczywiście jednej i drugiej strony) tę ciasną zaściankową psychologję, niezdolną wznieść się ponad światopogląd dzielnicy i stanąć na stanowisku potrzeb całości ruchu.

Jeżeli obóz socjalistyczny polski nie zdoła przezwyciężyć tych trudności na drodze do zjednoczenia, to drugi zjazd nasz w zjednoczonej Polsce nie spełni swego zadania. Jeżeli sami nie potrafimy się zjednoczyć, to cóż mówić o tem, abyśmy dokonali dzieła zjednoczenia i ubdownictwa socjalistycznego w niepodległej Polsce.

Nie dziwmy się wówczas, że Polska, która powstanie, bo powstać musi, wzniesiona zostanie przez obóz burżuazyjny, który stokroć szybciej i sprawniej od nas umiał się skonsolidować i zorganizować.

Kazimierz Domosławski.

Posiedzenie Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu.

W ciągu 4-ch dni, od 29-go marca do 1 kwietnia, obradowała w Poznaniu Naczelna Rada Ludowa. Udział członków był bardzo nieliczny, zebrało się bowiem tylko 30 osób. Komisarjat z Wielkim Księciem Poznańskim p. Korfantym na czele dlatego właśnie zdecydował się wreszcie na zwołanie N. R. L., że liczył na niestawienie się członków z poza linji demarkacyjnej, a więc na słabość opozycji. Faktem jest bowiem, co endecja starannie zamilcza, że przeciwko polityce p. Korfantego coraz silniejszy podnosi się protest w b. zaborze pruskim. Opozycja ta wyraziła się i na posiedzeniu N. R. L., jakkolwiek nieliczny był ten Zjazd, a zwarta klika wsteczników umie się tak urządzić, aby stanowisko swoje, nie przebierając w sposobach zabezpieczyć.

Komisarjat N. R. L. powstał jeszcze za rządów pruskich i był najpewniejszy, że pod skrzydłem pruskiem „rządzić" będzie aż do czasu, kiedy koalicja podaruje nam Poznańskie. Zapewne, musielibyśmy na to czekać tak długo, jak na — Górny Śląsk i na Gdańsk. Na szczęście, lud i młodzież nie czekały i wypędziły najezdników. „Kiedyś — pisze organ postępowej inteligencji poznańskiej „Sprawa Polska" — osądzi to historja, jaki udział w szczytnem tem dziele miał Komisarjat. **Wykaże się wtedy, że koła, u steru stojące, sprawie oswobodzenia dalszych obszarów w dużym stopniu zaszkodziły".**

Po przewrocie Komisarjat objął władzę w imieniu N. R. L., **nie zwołując jej jednak.** Polityka Komisarjatu budziła coraz większe niezadowolenie. „Zwłaszcza — pisze dalej „Sprawa Polska" — szersze koła ludności poczęły szemrać, gdyż Komisarjat nie dbał wcale o spolszczenie administracji, wskutek czego **urzędnicy pruscy, nie czując nad sobą kontroli, poczęli dokuczać jak dawniej ludności polskiej.** Komisarjat natomiast wypłynął na szerokie wody, **nawiązywał stosunki dyplomatyczne z Finlandją, a także za pośrednictwem amerykańskiem z sąsiednią Rzeczpospolitą polską".**

Wreszcie, pod presją niezadowolonego ogółu, Komisarjat zwołał N. R. L. I — rzecz ciekawa! — wobec opozycji poznańskiej Komisarjat zasłania się tem, że **działa z upoważnienia Warszawy.** P. Władysław Seyda mówił, że **„Komisarjat poddał się rządom centralnym w Warszawie i otrzymał mandat sprawowania administracji w Poznańskiem!"**

Otóż my o **żadnym takim mandacie nie wiemy.** Ani Sejm tego nie uchwalił, ani rząd nie ogłosił takiego rozporządzenia. Widocznem jest tylko, że nastąpiła cicha ugoda dwóch reakcyj: warszawskiej i poznańskiej celem utrzymania reakcyjnego Komisarjatu i jego separatystycznej polityki. Jak zaś to odbija się na interesach polskich, o tem świadczy ogłoszona w „Robotniku" odpowiedź p. ministra wojny na interpelację w sprawie obrony Lwowa, należycie charakteryzująca niepodległość (w stosunku do Polski) W. Księstwa Poznańskiego.

Ciekawe jest, jak p. Korfanty wyłgiwał się ku pocieszeniu N. R. L. z owej sławetnej przysięgi wojskowej na Komisarjat. „To nie była przysięga" — mówił Korfanty — to było „ślubowanie", a gdy go za to wyśmiano, prawił dalej, że to było „przyrzeczenie" posłuszeństwa. „W taki sposób usiłował on usprawiedliwić stworzenie wojsk dzielnicowych w **XX wieku. Po Wiśniowieckich, Potockich, co własne wojsko mieli, aby rząd centralny obezwładnić, Sejmy krępować, przejdzie chyba jako ostatni z tego rodzaju herostratowej sławy mężów Korfanty, syn ludu, do potomności".**

„Sprawa Polska" podaje znamienny fakcik, dowodzący, jak konsekwentnie prowadzi się w Poznańskiem politykę separatystyczną. „Do takiego odgrodzenia zmierza zapowiedziane **ograniczenie wyjazdów do Rzeczypospolitej pod pozorem szerzenia się tyfusu plamistego,** który u nas i tak już panuje"...

Separatyzm wsteczników poznańskich.

Niejednokrotnie już zwracano uwagę w naszym organie na niesłychane, wprost dziwne stanowisko, jakie Poznańczycy zajmują w sprawie stosunku Wielkopolski do tworzącego się państwa polskiego. Zamiast dążyć wszelkiemi siłami do całkowitego zespolenia się z resztą Polski pp. Korfanty et consortes wolą uprawiać politykę dzielnicową, izolują się od Królestwa i Galicji, jakby w obawie, że zniósłszy słupy graniczne i międzydzielnicowe, zaleje ich fala świeżego życia demokratycznego, które zwłaszcza w przemysłowej Kongresówce tętni daleko żywiej, aniżeli w Poznańskiem. Zdawałoby się jednak, że to dążenie za wszelką cenę do odosobnienia się ograniczy się tylko do życia politycznego, społecznego i ekonomicznego, lecz nie dotyczy życia duchowego, kulturalnego i że nic już obecnie nie może stać na przeszkodzie, aby umysłowemu i kulturalnemu życiu społeczeństwa polskiego nadać jednolity kierunek, podporządkować go wspólnym hasłom, organizować je jednolicie i uniknąć wszelkich ujemnych skutków decentralizacji i rozproszkowania się sił.

Całkowitem zaprzeczeniem jednak powyższego przypuszczenia był odbyty w Warszawie w dniu 11-go i 12-go b. m. „Zjazd instytucyj oświatowych", w którym udział wzięły Tow. Szkoły Ludowej z Galicji, Tow. Czytelń Ludowych z Poznańskiego, Polska Macierz Szkolna z Królestwa i Polska Macierz Szkolna na kresach. Jako pierwsze punkty porządku zjazdu wysunięto „Zasady rzeczowego lub terytorjalnego podziału pracy" — referent p. St. Rymar i „Centrala oświatowa" — ref. prof. L. Zarzecki, jako koreferent przy obu tych punktach występował ks. Antoni Ludwiczak z Poznańskiego. I oto rzecz charakterystyczna i znamienna. Gdy obaj referenci, a więc przedstawiciele Galicji i Królestwa wykazywali w rzeczowych referatach konieczność powołania do życia jednej ogólnej centrali oświatowej, obejmującej całą Rzeczpospolitą, to ks. Ludwiczak gorąco przeciwstawił się referentom i motywując brakiem jednej kultury polskiej, i koniecznością utrwalania tych różnorodnych kultów, gdyż tylko w ten sposób osiągnąć się da rzekomo wyższy stopień kultury ogólnej — domagał się pozostawienia Poznańskiego samemu sobie i nie znoszenia jego niezależności. Próżno prof. W. Sikora z Galicji przekonywał ks. Ludwiczaka, że w jednolitem państwie musi być i dążenie do jednolitej kultury, uwzględniając oczywiście odrębności lokalne gwary, stroju, tradycyj ludowych — ks. Ludwiczaka poparli inni Wielkopolanie i ostatecznie stanęło na kompromisie, że narazie powołane zostanie do życia tylko coś w rodzaju komisji centralnej porozumiewawczej w niczem nienaruszającej całkowitej samodzielności w poszczególnych towarzystwach oświatowych.

Tak więc i tu separatyści poznańscy pozostali konsekwentni w swej obawie przed wcieleniem się całkowitem w żywy twórczy organizm Polski, wolą pozostać zaściankiem, dzielnicą, byle nie utracić swoich przywilejów przewodzenia i ogłupiania ludu przez kler i szlachtę.

Wiesław.

Śmiertelny koziołek endectwa.

Niewątpliwie daty 10 i 11 kwietnia zapisane będą w dziejach Sejmu ustawodawczego, jako przełomowe; w tych właśnie dniach praca sejmowa zeszła z martwego punktu i w sprawie reformy rolnej uczyniony został krok decydujący. Widownią politycznej rozgrywki tym razem była Komisja rolna.

A ciekawa niesłychanie była to rozgrywka, — i nietylko ciekawa, lecz zarazem znamienna i niejako określająca bieg spraw na przyszłość.

Już od dłuższego czasu stronnictwa ludowe (głównie witosowcy i peeselowcy) poczęły zbliżać się do siebie; istotną przyczyną tego zbliżania się była chęć zepchnięcia machiny sejmowej z martwego punktu niemocy, którą Sejm okazywał w sprawie reform zasadniczych, głównie zaś reformy rolnej. Endecy robili absolutnie wszystko, co w ich mocy było, aby do rozstrzygnięć zasadniczych nie dopuścić dopóty, dopóki nie przybędą na pomoc poznańczycy. A obstrukcję prowadzili z taką zawziętością, iż jakgdyby nie spostrzegali, że Sejm ustawodawczy wskutek swej bezpłodności — traci coraz bardziej swój autorytet śród szerokich warstw ludności. Tak tedy już nie po raz pierwszy wypada nam stwierdzić, jak się wybornie uzupełniają wysiłki endeków i komunistów, zmierzające do rozpętania w kraju anarchji.

Nieprzejednane stanowisko endectwa zbliżyło ludowców różnych odcieni; zdołali oni osiągnąć porozumienie w sprawie reformy rolnej i licząc na to, że przeciw endectwu i my ich poprzemy, przyśpieszyli przedewszystkiem bieg rozpraw. Sprawa reformy rolnej w komisji postawiona została na porządku dziennym w całej rozciągłości, mimo zajadłego oporu endeków, którzy obstruowali, wysuwając wciąż sprawy mniejszej wagi. Projekt rządowy nie dogadzał ludowcom, więc nie przyjęto go za podstawę obrad znowu wbrew endekom. Wybrano referenta większości, piastowca, i temu polecono w terminie 24-godzinnym opracować główne zasady reformy. W ten sposób nareszcie stanęła sprawa przymusowego wykupu ziemi obszarniczej folwarcznej i oznaczenia maximum ilości ziemi, jaką wolno posiadać.

Na posiedzeniu Komisji rolnej w dniu 10 kwietnia głosowanie w tej materji dało wynik, jakiego ludowcy się nie spodziewali. Dzięki zdradzie zjednoczeniowców (grupy ks. Blizińskiego) i enzeterowców endecy zwyciężyli.

Zasada wykupu przymusowego i określonego maximum została odrzucona.

Wrażenie było piorunujące: ludowcy wraz z nami opuścili salę, uważając, że dalsze obrady, wobec utrącenia części najistotniejszej, będą bezprzedmiotowe.

Lecz już następnego dnia (11 kwietnia) Komisja rolna zebrała się w pełnym składzie nanowo; piastowcy zażądali reasumpcji (cofnięcia) uchwały z dnia poprzedniego — i oto, ku przerażeniu endeków — reasumcja została uchwalona; jeden „bliźniak“ (zjednoczeniowiec) i 2 enzeterowców wstrzymało się od głosowania.

Jeżeli uchwała z dnia poprzedniego skonsternowała obóz ludowców, to śmiało możemy powiedzieć, że uchwała z dnia 11 kwietnia wprost ogłuszyła i sparaliżowała endectwo, które znalazło się w sytuacji bez wyjścia. Zażądano 10 minutowej przerwy, która nic nie pomogła.

Cóż wobec tego miało zrobić endectwo? albo pozostać wierne swoim zasadom i zdyskredytować się w oczach szerokich mas ludowych ostatecznie; albo też zdradzić własne zasady (z czego to zacne stronnictwo zrobiło już swoją metodę) i przychylić się do stanowiska ludowców.

Wybrano to drugie wyjście: endectwo sromotnie skapitulowało, godząc się i na wykup przymusowy i na maximum. W tem miejscu możnaby złożyć obszarnikom kondolencję, że tak niezręcznych i niepewnych pachołków wspierali podczas akcji wyborczej pieniężnie i słali do Sejmu, jako posłów. Lecz nie zawód serdeczny opasłych obszarników w tej chwili nas obchodzi.

Kapitulacja endectwa w sprawie reformy rolnej to nowy znak rozkładu, który wystąpił na cielsku tego stronnictwa. Nie wszystkie koziołki udają się linoskokom; mamy śmiałość twierdzić, że ten koziołek endeckiej frakcji sejmowej jest zbyt ryzykowny. Tu już nie wystarczą nowe łgarstwa i kłamstwa, aby, nic nie tracąc ze swoich macek polipich, jeszcze raz wkupić się w łaski szerokich warstw ludności; przez głosowanie w sprawie przymusowego wykupu i maximum właściwie podpisało się weksel, który stan obszarniczy zdyskontować musi w warunkach dla siebie najmniej korzystnych. Endectwo, przywykłe, czy zaskrzepłe w rolach dwulicowych, sądziło, że i tym razem potrafi zapalić i Bogu świeczkę i djabłu ogarek, że i tym razem potrafi lud okpić i obszarnika ocalić. Nie udało się; dwulicowość jako metoda zawiadła i — endecy, we czwartek żarliwi obrońcy wolnej podaży ziemi i przeciwnicy maximum, w piątek już stają na stanowisku wręcz przeciwnym. Jeżeli prowodyrzy enludecji pocieszają się w głębi ducha, że i z tego stanowiska przy pierwszej nadarzonej sposobności uda im się zejść, lub też ze przy opracowywaniu szeregu ustaw **potrafią wykup przymusowy i maximum sprowadzić prawnie do zera, to musimy ich uprzedzić, że gra ta będzie straszliwie co do wyniku wątpliwa i bardzo niebezpieczna,** która napewno sprowadzi rozkład enludecji. Co jak co, ale potrzebę ziemi chłop pojmuje niesłychanie wyraziście i wszelkie usiłowania, które mają utrudniać zaspokojenie tej potrzeby, tego głodu ziemi, chłop potrafi bezwzględnie złamać. A więc staje się to, cośmy przewidywali i przepowiadali: „zwycięska“ na wyborach endecja doczeka się w Sejmie ustawodawczym rozkładu. I nic jej nie pomogą cudze piórka, w które wciąż się stroi, nic jej nie pomogą krętactwa. Rozkład przyjdzie — a przyjdzie wskutek niesłychanego załgania się na temat demokratyzmu. Jak bajeczny smok na Wawelu, pożarłszy barana nadzianego siarką, pił i pił wodę, aż wreszcie pękł — tak również i endecja, pochłonąwszy demokratyzm — siarkę, musi teraz pić wodę własnej blagi i łgarstwa, aż wreszcie — pęknie.

N. B.

Mały feljeton.

A wieś wre i kipi...

— A wieś wre i kipi...

— Pan się z tego, widocznie, raduje?

— O tak, o tak! Nareszcie poruszyła się do dna nasza „wieś spokojna, wieś wesoła“. Już teraz Wyspiański nie potrzebowałby szyderczo drwić: „niech na całym świecie wojna, byle nasza wieś spokojna“. Na całym świecie wojna i u nas wojna. Na całym świecie ludy podniosły głowę i nie ujrzały nikogo, komuby chciały nadal służyć, komuby miały służyć jako mierzwa i podścielisko i jako gnój pod uprawę „kwiatów kultury“. Kultura istotna, prawdziwa, jakiej nie było jeszcze w dziejach ludzkości, w której wezmą udział wszyscy, od parobka i kościarza do ministra i uczonego, kultura której każda żywa cegiełka będzie się czuła cząstką potrzebną, konieczną, celową, której wielka myśl i wieczyste czucie będzie przepajało każdego obywatela. Ani jedna godzina pracy nie będzie straconą na cele, które przyświecały dotąd zdziczałej ludzkości. Bagnet, działo, kula będą w muzeach pokazywane jako dziwne, ohydne narzędzia, wstrętne i pogardzone, jak my dzisiaj gardzimy narzędziami tortur średniowiecznych. Ideałem ludzkości, typem pożądanym, w który będą wpatrywać się matki mające rodzić, nie będzie ani Aleksander Wielki, ani Napoleon, Fryderyk Wielki, Bismark czy jego bastard Dmowski — ale Chrystus, Waszyngton, Kopernik, Giordano Bruno, Mickiewicz, oraz bohaterowie jak Traugutt, Kunicki, Kopiś i Okrzeja.

— Ale jak pan z temi marzeniami pogodzi swoją, jak widzę, namiętną sympatję dla burzy przeciągającej przez wieś polską? Chłopi grożą kosami, mówią o rzezi „panów“, marzą o cepach. Mam tutaj „wierszyk“, napisany przez bezrolnego z Lubelszczyzny, w formie djalogu między Maćkiem i Wojtkiem. Niechaj pan słucha:

„Słuchoj Wojtek, ty wis, co się w Polsce dzieje,
Ze sie z cywilnego narodu krew leje.
Przecie tutaj u nas nimo wcale wojny —
Powinien se naród żyć w Polsce spokojny.
— Cekoj, glupi Maciek! mamy tu psiawiarów,
Pańskich milicjantów i podłych ziandarów.
Zeby ludzi biły, dla większej ochoty
Dają im granaty nawet kulomioty.
Na froncie zamało kulomiotów mają,
Zato w wolnej Polsce do ludzi strzylają.
To se tak rachuje w swojej glupiej głowie
Ze to wszyćko winne te podłe panowie.
Ale jak se kiedyś, bracie, rozhulowa,
To przez kulomiotów łby pourzynowa!
Jak zabrzęczą kosy, siekiery i młody,
Wtedy se weźniewa do krwawej roboty!“.

— Wasza wina panowie. Wasza i tych „wodzów“, którzy prowadzą kraj w przepaść.

Takie wierszyki to wina tych, co w piątek chcieli w komisji sejmować oszukać lud. Lud chce ziemi i da za nią gardło. On pracował na niej od tysiąca lat. On tę ziemię zna i kocha i wtedy dopiero Polska będzie jedną twierdzą, gdy lud będzie tę Polskę miał, gdy ta ziemia będzie do niego należała. To jest konieczność dziejowa i mądrość dziejowa i jedyna gwarancja niepodległości. Dlatego owe wyprawy karne na wsi są i hańbą i głupotą, a w dodatku igraniem z ogniem. Przytoczył mi pan tutaj wierszyk świadczący o głębokiem wzburzeniu wsi, o nienawiści szerzącej się wśród chłopstwa przeciwko panom — a ja panu dodam, że ta nienawiść jest odpowiedzią na nienawiść ze strony obszarników. P. Stecki z Lubelskiego powiedział z powodu strajków rolnych: „poświęcimy tysiąc folwarków byle urwać łeb hydrze“. W tych słowach jest otchłań niszczycielska, bolszewicka, „pana“, który gotów zniszczyć dobytek, na który nie pracował, byle nie oddać go ludowi. Oddajcie ludowi, co się ludowi należy — a wtedy dopiero będziecie mieli prawo żądać od niego zdania sprawy z włodarstwa. Tymczasem nie drażnijcie go, nie wyrywajcie, nie dręczcie „zianziarami“ „pańskimi milicjantami“, nie doprowadzajcie do rozpaczy.

Zysław.

Projekty ministerjalne w sprawie szkolnictwa.

I.

Łam, czego rozum nie złamie.

Przed rozpoczynającym się zjazdem nauczycielskim — leży bardzo trudne zadanie: ma on rozważyć i ocenić ministerjalne projekty w sprawie szkolnictwa.

Stoimy w obliczu chwil dziejowych olbrzymiej wagi, wobec katastrofalnych przeobrażeń politycznych i społecznych, które wymagają nie poprawek i ulepszeń w dotychczasowej organizacji życia publicznego, lecz innego punktu wyjścia dla działalności, oparcia się o nową ideologię; wymagają śmiałego bezwzględnego zerwania z przesądami dni ubiegłych, młodzieńczej zuchwałości zamierzeń, tempa życia, które jest nie kroczeniem naprzód, lecz pędem, wzlotem.

Praca i projekty ministerjum oświecenia publicznego dalekie są od takich wymagań, nie odpowiadają wielkości chwili dziejowej. Nie wystarczają nietylko na jutro, ani na dziś, ale nie wystarczyłyby nawet dla radykalnej reformy szkolnictwa galicyjskiego przed wojną.

Nadzwyczajne czasy, nadzwyczajne zdarzenia wymagają też nadzwyczajnych ludzi.

Twórcy projektów są to albo kierujący się przesądami społecznymi obrońcy interesów klasowych i samolubnych dążeń t. zw. możnych, wyższych sfer, którzy nawet rzucając hasła reformatorskie — rzucają je jako frazes do niczego dalej nie obowiązujący (np. hasła szkoły powszechnej, samorządności nauczycieli — uspołecznienia organizacji szkolnictwa etc.), albo są to ludzie słabi i nieśmiali, albo zrutynizowani urzędnicy, niezdolni odbiec w poczynaniach swoich od przyzwyczajeń dni ubiegłych, mierzyć „możliwości“ i „konieczności“ innemi niż dotąd miarami. Zapatrzeni w papiery, w paragrafy dotychczasowych ustaw, nie widzą, że minął już ich czas; liczą się dotąd z minionymi warunkami życia, z minionymi stosunkami i potrzebami; nie spostrzegają, że są one poza nami, że stosunki społeczne z przed 5-ciu laty są już niepowrotną przeszłością. Przy budowie swych projektów na jutro opierali się na doświadczeniu dnia wczorajszego, które może być mądrością przeszłości, nie daje jednak zrozumienia momentu dzisiejszego i pego potrzeb. Nie zrozumieli oni, że to, co było szalone i niewykonalne wczoraj, dziś jest proste, naturalne, konieczne — zatem najmądrzejsze, że szaleństwem i nonsensem może być dziś to, co było wczoraj rozsądkiem.

Opracowane przez ministerjum projekty nieśmiałe, połowiczne są już dziś przeżytkiem. Czy nauczycielstwo w poczuciu swych obowiązków względem szkoły, dzieci, przyszłości, zdobędzie się na twórczą śmiałość, odpowie wymaganiem chwili — wzniesie się ponad przesądy, zakreśli światło drogi nowych poczynań w dziedzinie wychowania, oświaty i szkolnictwa?

St. Sempołowska.

Pierwszy dzień obrad Zjazdu Nauczycielskiego.

Zjazd otworzył przewodniczący prof. **Jan Kasprowicz**, prezes Związku polskich Towarzystw nauczycielskich. W krótkiem przemówieniu podkreślił znaczenie Zjazdu w obecnej chwili kształcenia się państwa polskiego.

W imieniu rządu i ministerjum oświaty witał Zjazd minister **Łukasiewicz.** W przemówieniu swojem zaznaczył, że rząd obecny jako tymczasowy, znajdując się w trudnych warunkach tworzenia całego życia państwowego, nie mógł dotychczas przygotować żadnego programu wykończonego w sprawie szkolnej, że wszystkie wnioski i rezolucje, które zgłaszane będą w poszczególnych sekcjach mogą być materjałem dyskusyjnym. Następnie podkreślił, że z chwilą powstania państwa polskiego zmienić się musi zasadniczo stosunek nauczycielstwa do władzy, stosunek ten musi teraz polegać na wzajemnym współdziałaniu.

Koniecznym jest to zwłaszcza ze względu na ogrom pracy w dziedzinie szkolnictwa, by unarodowić organizację szkolną. Minister podnosił potrzebę dążenia do stworzenia własnej formy wychowania narodowego, uwzględniającej właściwości charakteru narodowego. Wśród tych właściwości mówca wymienił zasadę poszanowania wolności indywidualnej, zasadę tak wyraźnie zarysowywującą się w dziejach i filozofji Polski, zasadę tak jaskrawo odróżniającą nas od sąsiadów Zachodu. Wolność ta jednak, zdaniem mówcy, przysługiwać winna obywatelom nie w jednakowym stopniu, lecz zależnie od intelektualnego poziomu. Drugą właściwością charakteru polskiego, z którą liczyć się winna nasza pedagogika jest według p. ministra zasada rozszerzania wolności na coraz większe koła obywateli przez wznoszenie niższych intelektualnie przez wyższych.

Mówca podkreślał dalej konieczność dania nauczycielowi pewnej wolności w jego pracy, nie krępowania go zbytnio przepisami, by praca jego była wolną twórczością, bo tylko swoją twórczość człowiek ukochać może. Wypowiadał się również za utrzymaniem pewnych różnic w przepisach dla poszczególnych dzielnic.

Następnie zabrał głos w imieniu sejmowej komisji oświatowej poseł **Rudziński**, zaznaczając, że komisja w swojej pracy liczyć się będzie przedewszystkiem z inicjatywą samego społeczeństwa i dlatego przyznaje obecnemu Zjazdowi wielkie znaczenie.

Z kolei w patetycznych słowach powitał zjazd w imieniu władz samorządowych Warszawy prezes Rady miejskiej **Baliński**, poczem wygłoszono trzy referaty: **ks. J. Gralowskiego** „O za aniach i godności stanu nauczycielskiego“, p. **Władysława Radwana** — „Zarys ustroju władz szkolnych i organów samorządu szkolnego“ i **ks. Gralewskiego** poraz drugi — „Projekt ustawy o rodzajach i stopniach szkół i ich wzajemnem ustosunkowaniu“.

Dyskusja nad tymi referatami rozwinie się w poszczególnych sekcjach, które pracę swoją rozpoczęły już pierwszego dnia o godzinie 4½ popoł.

Woj.

7)

OTTO BAUER.

Droga do socjalizmu.

VII.

Uspołecznienie gruntów miejskich i domów.

Jedną ze znamiennych cech gospodarki kapitalistycznej jest skupianie się coraz większych mas w wielkich miastach i okręgach przemysłowych. W miarę zaś wzrostu ludności miejskiej i przemysłowej wzrastają ceny mieszkań, renta gruntowa, wartość gruntów. Podczas gdy właściciele gruntów miejskich wskutek wzrostu ludności otrzymują niezasłużony przyrost wartości, ludność robotnicza mieszka coraz ciaśniej w przeludnionych kamienicach. Przepełnienie mieszkań stanowi największe niebezpieczeństwo dla zdrowia publicznego, jest źródłem niesłychanego szerzenia się gruźlicy, sprzyja zaniedbaniu dziatwy, rozkłada stosunki rodzinne. Wojna spotęgowała wszystkie te niebezpieczeństwa. W ciągu pięciu lat nie budowano domów; w licznych miastach odczuwa się brak mieszkań. Koszta budownictwa ogromnie wzrosły; w razie więc zniesienia ustaw o ochronie lokatorów grozi niesłychany wzrost komornego. Wojna zniszczyła całkowicie warunki zdrowotności; rozwiązanie kwestji mieszkaniowej jest tedy podwójnie konieczne.

Najważniejsze tutaj zadanie przypada gminom; państwo powinno im dać ustawowe środki wykonania tego zadania. Państwo musi więc dać gminom prawo **wywłaszczania gruntów miejskich oraz kamienic.** Dotychczasowi właściciele otrzymają od gmin odszkodowanie w postaci papierów wartościowych, upoważniających ich do pobierania pewnego procentu z dochodów umiastowionych gruntów i kamienic. Każda gmina będzie miała wybór: albo obejmie tylko niezabudowane jeszcze grunta, albo oprócz tego istniejące już kamienice, o ile uzna to za korzystne. O ile miasto będzie się obawiało, że z takich czy innych przyczyn gospodarczych i politycznych ludność się zmniejszy, to zapewne nie będzie umiastowienia gruntów uważało za korzystne. Ale miasta, których ludność napewno i w przyszłości wzrastać będzie, wykupią grunta i domy po obecnych cenach, aby korzystać później z przyrostu wartości.

Następnie państwo przyzna każdemu obywatelowi prawo otrzymania od gminy mieszkania, odpowiadającego jego potrzebom, po zwykłej cenie miejscowej. W razie uznania tego **„prawa do mieszkania“** każda gmina będzie zniewolona dołożyć starań, aby ruch budowlany odpowiadał zapotrzebowaniu mieszkań. „Prawo do mieszkania“ zmusi te gminy, których ludność wzrasta, do skorzystania z prawa wywłaszczania gruntów miejskich i miasta te albo same zajmą się budowaniem domów, albo wydzierżawią grunta przedsiębiorcom i stowarzyszeniom budowlanym. Odbywać się to musi w takiem tempie, aby zapas rozporządzalnych mieszkań wzrastał równie szybko, jak potrzeba mieszkań.

Państwo będzie musiało uregulować ceny mieszkań w kamienicach miejskich. Zasadniczo należy ustalić, że gminy za małe mieszkania, warsztaty i sklepy nie mogą brać więcej niż cenę kosztu. Gminom niewolno będzie ciągnąć zysku z tego rodzaju lokalów. Natomiast gminy będą mogły ciągnąć zyski z mieszkań zbytkownych, oraz ze sklepów i mieszkań na pierwszorzędnych ulicach: zyski te będą stanowiły kompensatę za obniżenie ceny małych mieszkań, oraz będą służyły do pokrycia innych wydatków gminy.

Wreszcie państwo będzie musiało zmienić poważnie prawo mieszkaniowe. Wraz z przejściem kamienic na własność miasta, będzie obowiązywało prawo, że lokatorom tylko wtedy można wymawiać mieszkanie, gdy urząd mieszkaniowy stwierdzi, że niszczą mieszkanie, nie zachowują porządku i spokoju lub z własnej winy nie uiszczają komornego.

Rzeczą będzie nader ważną należycie postawić zarząd umiastowionych domów. Jest to rzeczą oczywiście niemożliwą, żeby wielkie miasto mogło centralistycznie zarządzać wszystkiemi domami na swojem terytorjum. Będzie tedy koniecznem, aby **lokatorzy sami brali udział w zarządzie.** Zarząd poszczególnych domów powierzy się **komitetom lokatorów** (komitetom domowym). Komitety lokatorów będą miały pieczę nad utrzymaniem w porządku domów, przyczem za uszkodzenie i zaniedbanie lokatorzy będą odpowiedzialni i koszta naprawy ponosić będą w stosunku do wysokości komornego.

Zadania komitetów domowych mogą się wkrótce rozszerzyć. Komitety będą miały prawo — celem ułatwienia pracy gospodyniom — zakładać dla poszczególnych domów lub dla szeregu domów: centralne kuchnie, pralnie, ogrzewalnie, pokoje do zabawy i nauki dla dzieci, wspólne jadalnie, czytelnie i bawialnie dla dorosłych. W tym celu komitety będą wynajmowały odpowiednich pracowników i pracownice: kucharki, praczki, ochroniarki itp. Koszta będą ponosili lokatorzy w stosunku do opłacanego przez nich komornego. W ten sposób gospodarstwo domowe ulegnie częściwemu uspołecznieniu; liczne czynności, wykonywane dziś przez każde gospodarstwo zosobna, będą wyoknywane wspólnie za pośrednictwem komitetów domowych i ich organów. Kobiety pracujące nie będą musiały spełniać podwójnej pracy: zarobkowej i domowej. Dzieci będą miały lepszą opiekę, niż dziś; matka, idąc do fabryki lub do biura, nie będzie pozostawiała dzieci bez opieki, lecz odda je ochroniarce, przyjętej w tym celu przez komitet lokatorów. Wreszcie i mężczyźni będą mieli przyjemniejsze warunki odpoczynku w domu. Dzisiaj robotnik musi spędzać chwile odpoczynku w tym samym pokoju, który służy za kuchnię, pralnię, sypialnię i t. d., dzisiaj robotnik ucieka z niemiłego mieszkania do knajpy; w przyszłości będzie miał w domu nietylko mieszkanie, ale i czytelnię, pokoje do zabawy i t. d.

Uspołecznienie kamienic zmieni całkowicie warunki życia szerokich mas. Jeżeli grunta i domy przejdą na własność miasta, to nie będzie już braku mieszkań, bo każdy będzie mógł zaskarżyć miasto, jeżeli nie wystara mu się o odpowiednie mieszkanie. Nie będzie „podwyżek“, bo gmina będzie odstępowała mieszkania po cenie kosztu, a więc wzrost ludności nie będzie miał takich następstw, jak dziś, to jest zwyżki komornego. Nie będzie także „wymawiania“ mieszkań: bo lokatora, który spełnia swe obowiązki, nie będzie można usunąć z mieszkania. Nie będzie samowoli kamieniczników i rządców: zastępować ich będzie komitet wybrany przez samych lokatorów. Wreszcie nie będzie ciasnoty i niewygody, wynikającej z odosobnienia gospodarstwa rodzinnego: małe mieszkanie rodziny robotniczej znajdzie uzupełnienie we wspólnych lokalach i wspólnych urządzeniach stworzonych przez demokratyczną wspólnotę lokatorów.

(D. c. n.).

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Sekretarjat Rady podaje do wiadomości że w środę dnia 16 b. m. o godz. 6 wiecz. w teatrze „Venus“ ulica Dzielna 1, odbędzie się plenarne posiedzenie W. R. D. R.

O Gdańsk.

Prasa francuska niezwykle obszernie rozpisuje się w sprawie Gdańska, przyczem większa część stanowczo obstaje za przyznaniem go Polsce.

„Journal des Debats“ zamieszcza artykuł, w którym podaje historję miasta, wskazując na rozwój jakim się cieszył za czasów przynależności do Polski i stopniowy upadek pod rządami Niemiec. Podczas gdy import do Hamburga wynosił w r. 1874 — 34%, a w r. 1910 41% ogólnego importu Niemiec, import Gdański wyrażał się w tychże latach w cyfrach — 6% i 3%. Po przyłączeniu Gdańska do Polski, handel miasta wzrośnie trzykrotnie i na zasadzie ocen wywóz wraz z przywozem da się określić na 6 mil. ton rocznie, gdyż potrzeby zniszczonego kraju są olbrzymie, a produkcja bogactw naturalnych gleby i kopalń nie mogła być całkowicie zniszczoną przez wojnę.

Polska bez Gdańska i okolic jest jakby ciałem bez głowy, członkiem okrojonym niezdolnym do życia. Gdańsk jest dla Polski bardziej niezbędnym, jak to zrozumiał Bismark, aniżeli Poznań, nie dlatego, ażeby Polska miała się obyć bez Poznania, lecz dlatego, że ani Poznań, ani Kraków, lub Warszawa nigdy nie zdołają uniezależnić się całkowicie z pod wpływu ekonomicznego Niemiec jeżeli Gdańsk nie zostanie przy Polsce. Gdyby wzdłuż biegu Wisły dwa różne mieszkały narody, to w interesie własnym musiałyby dążyć do pokojowego współżycia w jednym państwie. Na szczęście, kraj ten tak bogaty od przyrody zaludniony jest przez przeszło 20-miljonową ludność polską a tylko mniej, niż 2 milj. Niemców, włączając w tę liczbę z górą pół miljona urzędników, wojskowych i kolonistów niemieckich.

Polska, posiadając całą Wisłę, zdoła eksploatować swe bogactwa naturalne na rzecz koalicji, od której otrzymywałaby wzamian maszyny i narzędzia, których Polska przez dłuższy czas nie będzie w stanie sama wytwarzać. Port Gdański zaszachowałby wkrótce Hamburg, a po upływie 20 lat prześcignie co do znaczenia i bogactwa największy port Niemiec.

„L'oeuvre“ drukuje ładny opis Gdańska pióra admirała Degouy.

Po przytoczeniu szczegółów geograficznych, autor pisze: „Przedewszystkiem są tam właśnie okolice polskie — liczące 75% ogólnej ludności—gdzie Słowianin wypierany stopniowo poza obręb miasta przez tyrańskie sztuczki Prusaków szybko się rozrósł dzięki większej, niż u Niemców płodności. Następnie wzgórza przy Gdańsku dominują nad stacjami kąpielowemi i pozwalają umieścić w celu obrony przystani bardziej skutecznie baterje, aniżeli przy Neufahrwasser, któreby zatarasowały wejście do portu. Port ten tworzy dawna odnoga wschodnia delty Wisły, oddzielona obecnie od rzeki zapomocą śluz i przezwana „martwem ramieniem“. Wreszcie wyżyny te przy porcie, o ile ułatwiają obronę morską, nie nadają się do obrony lądowej i obrony miejscowości samej, ponieważ tworzą linję schodów na znacznej przestrzeni ku zachodowi i niewiadomo gdzie zakończyć obsadzenie terenu.

Pozostawmy Wisłę martwą roztaczającą się szeroką wstęgą wody stojącej na wschód i wejdźmy do miasta. Jesteśmy wtedy w porcie rzecznym, w ośrodku bogactw i istotnej racji bytu Gdańska; spójrzcie na to mnóstwo statków ciężko naładowanych i zaopatrzonych w małe chorągiewki amarantowo - białe. Przybywają one z Płocka, Łomży, Warszawy; przybywają z dawnego Królestwa, dawnej ojczyzny. A żeglarze, mężczyźni, kobiety, dzieci, dotarłszy do zczerniałych słupów starego portu, witają swych krewnych, przyjaciół, Polaków, jak oni sami; gdyż jest ich jeszcze wielu w Gdańsku; lecz, nieprawdaż, nie wolno o tem mówić. Statystyka niemiecka nie pozwala na to... a przytem jest zawsze dużo niedyskretnych uszu, które podsłuchują, dużo przebranych szpiclów“.

„Homme Libre“, organ Clemenceau, pisze z powodu układu w Spaa:

Gwałtowny i nieustępliwy opór Niemiec przeciwko wylądowaniu wojsk polskich w Gdańsku, nie był niczem innem, jak to przewidzieliśmy, niż bezużytecznym manewrem. „Trzeba będzie zdecydować się, mimo wszystko, do wykonania jedynie warunków rozejmu“. I decyzję tę powzięto. Jest to fakt dokonany. Wojska Hallera wracać będą do zagrożonej ojczyzny nietylko przez Gdańsk, lecz także przez Szczecin, Królewiec — i drogę lądową.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa przynależności Gdańska nie była przytem poruszana. Traktat pokojowy o tem rozstrzygnie. Lecz incydent ów zawiera wskazówki, których lekceważyć nie można. Wśród samych Niemców podnosi się głos, który całkowicie uznaje żądania Polski, dotyczące wcielenia Gdańska. Przywódca socjalistów, Bernstein, proponuje porozumienie z Polakami na tym punkcie. Nie jest to więc żądanie wygórowane, postawione przez sojuszników, jakby o tem sądzić można było na zasadzie niegodziwych i wściekłych napaści prasy niemieckiej z ostatniego tygodnia.

Fakt, że dzienniki te spuściły z tonu po układzie w Spaa dowodzi jeszcze raz, że manewr ten był szantażem, wobec koalicji. Chciano nas zastraszyć. Mówić mocno, trzymać się jasnych decyzji — oto polityka, którą Niemcy szczególnie cenią. Na dowód, że nietylko „zrozumieli“ nasze stanowisko, i zmuszeni byli doń przystosować się, lecz że także nauka przydała się im, posłużyć może wiadomość z Berlina, że gabinet niemiecki obraduje bez przerwy w stałym kontakcie z przywódcami partji i że panuje przeświadczenie w sferach oficjalnych o decydującym wpływie, jaki odegrają układy w Spaa na rokowania pokojowe.

Kronika sejmowa.

Sejmowa komisja śledcza wyjeżdża dziś o godz. 4½ do Pińska w celu zbadania na miejscu przyczyn zbiorowego mordu, jakiego dokonało wojsko na ludności żydowskiej. W skład sejmowej komisji śledczej wchodzą posłowie: Mizera (L. N.) i Wróblewski (L. N.), Małupa (Wyzwolenie), Dreszer (P. P. S.), Kowalczyk (Piast), Szymczak (Zjedn. Pol.), Zagórski (N. Z. R.), Dębiński (kl. pr. konstyt.), Grünbaum (sjonista) i Priłucki (lud. żyd.). Wraz z komisją śledczą wyjeżdża również do Pińska 4-ch sprawozdawców sejmowych pism warszawskich: J. Czarnocki („Robotnik“), St. Noyszewski („Gazeta poranna“), Goldberg („Hajnt“), Zybert („Lebens fragen“).

Kronika polityczna.

Jak nam komunikują telefonicznie z Krakowa, dziś, we wtorek o godz. 9 rano przybył tam minister spraw wojskowych, generał - porucznik Leśniewski. Ministrowi towarzyszą: pułkownik Jasiński, porucznik Mazanek i porucznik Cieszyński. Pobyt ministra potrwa w Krakowie do dni trzech, w ciągu których gen. Leśniewski odwiedzi Cieszyn.

***

(g). Na ręce p. Dmowskiego, prezesa Komitetu Narodowego w Paryżu nadesłano pismo od rządu japońskiego treści następującej:

Panie Prezesie!

Z polecenia mego rządu mam zaszczyt zawiadomić Pana, że cesarski rząd uznaje Polskę jako państwo niepodległe, a jego rząd jako prawomocny.

Rząd cesarski głęboko uszczęśliwiony, widząc po długich latach nieustannych walk za wolność, odrodzenie Pańskiej Ojczyzny, poleca mi wyrazić Panu najgorętsze życzenia szczęścia i pomyślności dla zjednoczonej i niepodległej Polski, jakie Japonja dla niej żywi.

Proszę przyjąć, Panie Prezydencie, zapewnienie mego wysokiego poważania.

(Podpis) K. Matsui.

Okazuje się, że p. Dmowskiemu nie udało się wprowadzić w błąd Europy i Ameryki co do charakteru urzędowego swojej osoby, natomiast wziął na kawał tylko Japonję, której widocznie wmówił, że jest prezydentem rządu.

Naczelnik Państwa i rząd polski powinni niezwłocznie wyprowadzić Japonję z błędu. A wogóle kiedyż nareszcie skończy się z tym Komitetem Narodowym?

Wiadomość urzędowa o wybuchu w Lublinie

(g) Z rozkazu Dowódcy Generalnego Okręgu Lubelskiego pułkownika Rządkowskiego w sprawie wybuchu w Lublinie na miejscu eksplozji i w obozie południowym zostało wdrożone przez oficera inżenierji kap. Żmigrodzkiego natychmiastowe śledztwo. Meldunek, nadesłany w sprawie powyższej do Ministerjum Spraw Wojskowych, ustala następujące dane:

Pierwszy wybuch nastąpił o godz. 3-ej m. 20 rano, w pierwszym z trzech baraków t. zw. „białych“, zawierającym miny do minjerek, wywołując pożar w postaci słupa ognia, od którego zajął się barak drugi, który detonował w pół godziny później. Zupełnie pewnej detonacji pierwszej nie można było stwierdzić na miejscu dla braku jakiegokolwiek naocznego świadka katastrofy, albowiem wartownik, pilnujący wszystkich trzech baraków, został na miejscu zabity skutkiem wybuchu, obydwaj zaś żołnierze warty zostali ranni i w stanie nieprzytomnym odwiezieni do szpitala wojskowego. Aresztowany na miejscu katastrofy po drugim wybuchu cywilny mężczyzna, cieśla Majcherek, nie umiał dać żadnych wyjaśnień i tłumaczył swoją obecność ciekawością, dla której wyszedł w nocy z domu przy ul. Bychawskiej Nr. 81 po detonacji pierwszej. Sierżant Woźnicki z kompanji karabinów maszynowych, która wystawiła w tym dniu warty przy barakach białych, również żadnych pewnych wyjaśnień dać nie umiał. Wdrożone śledztwo **nie potwierdziło dotychczas rozpowszechnionej opinji, przypisującej powód katastrofy zbrodniczemu zamachowi.** Składy w barakach „białych“ zawierały miny do minjerek, napełnione materją wybuchową z kwasu pyroksliwonego. Skład chemiczny tej materji nie wyklucza samoczynnego jej rozkładu przy pewnej temperaturze i warunkach atmosferycznych, w następstwie czego może nastąpić wybuch.

Dalsze śledztwo w toku.

Z tego urzędowego wyjaśnienia widocznem jest, jak fałszywe były sensacje, w sprawie bolszewickiego zamachu, inspirowane przez żandarmerję lubelską, która pragnęłaby wybuch lubelski wyzyskać dla umocnienia swego stanowiska. Te żandarmskie intrygi i prowokacje stają się coraz niebezpieczniejsze.

Z za kraty.

Warszawa, dnia 10 kwietnia 1919 r.

Na ręce J. W. Pana dr. Daszyńskiego, posła do Sejmu.

My niżej podpisani żołnierze wojska polskiego, aresztowani za różne przewinienia wojskowe, zwracamy się do J. W. Pana posła socjalistycznego z prośbą o wzięcie nas w obronę przed zaniedbywaniem naszych spraw sądowych, ponieważ siedzimy tu w zakładzie karnym za takie sprawy, które powinny być karane tylko przez pułk lub kompanję, a tymczasem, gdy żandarmerja aresztuje to wprost za byle jakie głupstwo i odstawia do zakładu karnego na ulicę Dziką, gdzie trzeba czekać do miesiąca na śledztwie, a po 3-ch i wyżej miesięcy na rozprawę. Wogóle niejednemu z nas służyła amnestja z dnia 8 lutego, a my do dziś nie mamy żadnych spraw, tylko siedzimy tu i marnujemy swoje zdrowie i siły, ponieważ wcale o nas nie dbają. Chorzy, gdy się upominają o maść na rany, jakie tu z brudu powstają (ponieważ bielizny nam wcale nie zmieniają), to lekarz odpowiada, że jak długo wojna potrwa, to maści nie dadzą, bo droga. Życie żołnierza, który od roku 1914 brał udział w walkach o wolność Polski nie jest drogie, tylko maść, którą panowie miljonerzy mają tylko na to, ażeby za drogie pieniądze sprzedać biednej ludności. Maści z bogatych aptek nie mogą zarekwirować. Nikt do nas nie zagląda, ażeby te stosunki zbadać. Stając do raportu z prośbą o przyspieczenie sprawy, może z jakie 20 razy spisywali od dnia 27 stycznia r. b. i zawsze bez skutku.

Za przedłużenie urlopu lub przepustki, żandarmerja pol. zamiast odstawić do pułku, odstawia żołnierza do zakładu karnego, gdzie siedzi po 3 i więcej miesięcy bez rozpraw, a kara ta warta tylko parę dni aresztu pułkowego.

Za fałszowanie dokumentu podróży, żandarmerja przy śledztwie bije po twarzy i wmawia w żołnierza, ażeby się przyznał, że brał udział w napadach, choć żołnierz ten wcale o tem nie wie. I trzyma się takie sprawy całe miesiące bez sądów. Zapytujemy się J. W. Pana Posła, czy żołnierz będący w śledztwie, posiada prawa żołnierza, czy jako złoczyńca jest pozbawiony praw? Bo gdy ma prawo żołnierza, to powinniśmy w śledztwie otrzymywać takie porcje chleba i t. p. rzeczy, co żołnierz w kompanji, a my tu tymczasem dostajemy 1 bochenek chleba, mający 2 i pół funta na 3 ludzi. Zamiast dać nam jaką zupę gotowaną na śniadanie, dają nam kawę gorzką, rano i wieczorem. Obiad, zamiast żeby był gęsty, to dostajemy wodę zaprawioną mąką, a w niej jeden lub dwa ziemniaki, i o tem żołnierz siedzi cały dzień, codzień tracąc na siłach i przez to powstaje tyfus. Żalić się na to, to się dostaje ciemnicę. Personel zachowuje się gorzej niż za czasów armji austrjackiej i rosyjskiej, bijąc więźnia i pędząc go do roboty, a sami wyjadają co lepsze, tak że żołnierz zamiast dostać swoją porcję mięsa, czasem dostanie kawałek żyły lub flaka. Przecież ten żołnierz jeszcze nie jest zasądzony, przecież on może być wolny, mogą go uniewinnić, więc za co go tak traktują, za co go przetrzymują tak długo do sprawy, kiedy prawników w Polsce jest dużo, ażeby mogli sprawy prowadzić w przeciągu kilku tygodni.

Zapisywaliśmy się kilkakrotnie na front, ale nic z tego nie było, choć zapisywali się tacy, którzy mieli sprawy małe. Wogóle stosunki w zakładzie karnym panują niemożliwe, a nikt o to nie dba. Prosimy J. W. P. Posła o poruszenie tej sprawy na najbliższem posiedzeniu Sejmu, ażeby wydelegowano komisję do zbadania stosunków panujących w więzieniu przy ulicy Dzikiej i Gęsiej, zapytując się każdego żołnierza osobno. Również prosimy, ażeby skłonić sąd, aby sprawy nasze były jaknajprędzej sądzone, ponieważ chcemy wiedzieć, ile dni mamy odsiadywać, bo nie każdy żołnierz zawinił tu na karę, która wynosi 3 miesiące, bo i amnestja mu służy, a tymczasem siedzi się tu więcej, jak wyrok opiewa. Również prosimy sąd, ażeby odesłał tych żołnierzy, którzy są z Krakowa do sądu krakowskiego do odsiadywania kary, lecz napróżno. Wogóle nie mamy tu żadnego głosu, nie uznają tu ani szarż, choć nie jesteśmy w śledztwie zdegradowani, bo dopiero przy sądzie mogą nam to uczynić i wogóle żadna prośba nasza nie jest wysłuchana. Wogóle dzieją się tu rzeczy, których by nie spisał na papierze. Dlatego zwracamy się do J. W. P. Posła socjalistycznego, ażeby nas żołnierzy, którzy pochodzą z mas robotniczych, a którzy są tylko ofiarami obecnej wojny — nie wszyscy są tu złoczyńcami, choć i tym się daruje niekiedy— nie gnębiono tak nas, którzyśmy od r. 1914 poszli jako ochotnicy do armji polskiej. Są tu i tacy, którzy swem męstwem odznaczyli się w obronie Lwowa i są tacy, którzy nie poszli do wojska, jako poborowi, tylko jako ochotnicy. I proszę wierzyć, że z takich żołnierzy, którzy czas tak marnie przepędzają w tych więzieniach, już nigdy dobry żołnierz nie będzie, o ile nie będą władze sądowe dbać o nich, tak jak się powinno. Śledztwo jest śledztwem, a sąd sądem, i te dwie rzeczy powinny w bardzo krótkim czasie być rozstrzygnięte, tak, ażeby żołnierz bezczynnie nie marniał w więzieniu, bo szkoda ich sił i zdrowia, które się tu niszczy i marnuje na darmo.

(Następują podpisy).

Działalność Rady Robotniczej Elektrowni Warszawskiej.

Na sprawozdawczem zebraniu Rady robotniczej elektrowni w dniu 3 kwietnia b. r. obecni przekonali się o słuszności założeń, jak i skutecznej działalności Rady, jako obrońcy rzeszy pracowników.

W zebraniu, trwającem od godz. 3½ do 9-ej wiecz., wzięli udział robotnicy, urzędnicy i szefowie. Referent tow. Lenga, uogólniając zadania Rady, odczytał dokument z 14-ma p. p., zatwierdzonemi przez ministerjum pracy, a w nich wysuwające się na plan pierwszy: podwyżka płacy, kasa przezorności, wydalanie i przyjmowanie pracowników za zgodą Rady robotniczej, wpisy szkolne, płatne miesięczne urlopy, porada lekarska dla całej rodziny pracownika, kąpiele i t. d.

Prezes Rady tow. Neubauer, zaznaczając jakiego ogromu pracy wymagało przeprowadzenie słusznych żądań, stwierdził, iż Rada musiała się chwytać wszystkich środków, ażeby zapewnić byt wszystkim upośledzonym! Żądane podwyżki ministerjum zatwierdziło, należną, od lat, kasę przezorności wydobyto z pod korca. Kasę tę starano się zupełnie unicestwić, a robotników i urzędników swoich pchano do Żydów lichwiarzy, lub kas pożyczkowo-rabunkowych, gdzie strącano np. 4 ruble na każdą 65-cio rublową pensję miesięczną.

Po 14-tu latach więc zarząd Elektrowni zmuszony został wyrzec się uprawianej swawoli przy podsuwaniu swoim pracownikom świstków z zobowiązaniem ażeby nie śmieli, nawet w największej potrzebie, zwracać się do swoich miljonerów - chlebodawców o pożyczkę! Pod groźbą wydalenia, pracownicy w swoim czasie przyjąć musieli taki warunek, dziś jednak zarząd przyznaje niewypełnienie zobowiązań swoich względem pracowników i, podług słów tow. Neubauera, musi wpłacić 10½ do kasy przezorności, od założenia Elektrowni, co zgodnem będzie z zasadami koncesji instytucji tej.

Charakterystycznem jest, że cząstka biuralistów, pomimo doniosłości zebrania, pomimo przybycia wszystkich robotników, którzy poparli solidarnie żądania biuralistów, już w połowie zebrania nie znalazła siły do wytrwania do końca! Grupka ta, stwierdziwszy, iż żądania ich w niczem nie zostały uszczuplone, ucieszyła się i tryumfalnym marszem pośpieszyła do domów swoich, ażeby czemprędzej sformułować podanie na wywalczone wpisy szkolne a każde obliczyć swój kapitał z procentów włożonych dla nich, przez zarząd Elektrowni, do kasy przezorności.

Garstka ta nie zważa na to, iż ogólne zebranie, to jest ta wspólna praca — jak słusznie zaznaczył tow. Neubauer — i każdy obowiązanym jest w tej wspólnej pracy zaznaczyć swój udział i pracować do końca, do skutku, boć jasnem jest, że zrywający owoce z drzewa, zmuszony jest to drzewo pielęgnować, ażeby swoją wydajnością zaspokajało i przyszłe potrzeby! Nie liczą się z tem, że między nimi są może i tacy, przeciw którym skierowane są ostrza zarządu Elektrowni. Znaną jest przecież groźba zarządu usunięcia 20% personelu bez szkody dla tej instytucji!

W końcu zebrania przyjęto przy radosnem podnieceniu zebranych rezolucję, ażeby z sumy samoopodatkowania dla bezroboczych złożyć dwa tysiące marek na ręce Naczelnika Państwa komendanta Piłsudskiego, dla inwalidów wojennych, dwa tysiące marek na zasilenie funduszu Polskiej Partji Socjalistycznej i tysiąc paręset (stosownie do kosztów) na sztandar robotników i pracowników Elektrowni warszawskiej, domagając się jednocześnie wykończenia sztandaru na dzień święta roboczego w maju.

Sprawozdanie i poruszane na tem zebraniu sprawy dowodzą wielkiej pracy Rady robotniczej Elektrowni warszawskiej, w obronie skarbu polskiego narodu, t. j. życia robotnika i pracownika, albowiem każde istnienie takiego jest skarbem, jest żywym kapitałem! I ten żywy kapitał, wszyscy muszą przeciwstawić kapitałowi. Twórczym kapitałem jest jedynie praca robotnika, a jego życie — skarbem prawdziwym dla całego świata!

robotnicy: Stanisław Bagiński.
Stanisław Tomicki.

Chlaśnięcia.

Straszne odkrycie,

czyli

Tragiczny, brachu, szmalec!...

„Jak donosi nam polski w **New Jorku** konsulat,
(A wiadomość tę przywiózł świeżo pewien mulat),
Ten szmalec, co z dalekiej do nas przybył strony,
Został pono (o, zgrozo!) gdzieś z małp wytopiony!...
Tutaj skromny mój domysł dodać się odważy
Małą w tekście poprawkę: z małp, lecz z **małp-paskarzy!...**

Jeżeli w mych domysłach, brachu, się nie mylę,
To każdego z nas przecież zdziwić musi mile,
A nawet natchnąć za nich czemś w rodzaju pychy,
Jakie to jednak, brachu, z tych małp Metternichy!...
Nie krępując się żadnem zawracaniem haskiem *),
Dobrze wiedzą, co mają robić ze swym paskiem!...

Porżnąwszy swych paskarzy, brachu, jak barany,
(Że to dotknął tych wieprzów przecież Boży palec!)
Wytopiły z nich wszystek biały, tłusty szmalec,
I dały go **yankesom**, by przez oceany
Wysłali go dla Polski po zniżonej cenie,
Jako dla tutejszego paska **ostrzeżenie!...**

...Gdym za swój funcik płacił pięć marek **(geld bares!**)**
Przyszła mi na myśl, że to jest **Mane tekel fares**
Dla tych naszych paskarzy, hyen wszędobylskich,
(A także dla doktorów Zawadzkich i Ilskich),
I że byłaby zgroza w tem, gdyby wypadło
Wytapiać magistrackie i paskarskie sadło!....

Wacław Wolski.

*) Żadnemi uchwałami konferencji w Hadze.
**) Bares geld — gotówką.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 14 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 14 b. m.:

Front galicyjski: Pod Lwowem obustronna działalność artylerji. Na odcinku Przemyśl — Lubień Wielki, Bartatów słaba wymiana strzałów i akcja wywiadowcza. Zajęte przejściowo przez nieprzyjaciela Drozdowice — Wielunice (na północo - wschód od Niżankowic) zostały w kontrataku odebrane. W akcji tej odznaczył się przez swą sprawność bojową pociąg pancerny „Odsiecz“. Nasze oddziały posunęły się na wschód w kierunku Magierowa, zajmując Wiszenkę Małą, Kamienną Górę i szereg wsi między temi miejscowościami.

Front wołyński: Atak nieprzyjaciela na wieś Zaborze (półn.-wschód od Rawy Ruskiej) został odparty. Na odcinku Bełż — Uhnów wzmożona działalność patroli ukraińskich. Na odcinku Włodzimierza Wołyńskiego i Kowla spokój.

Front białorusko - litewski: Nasz oddział konny wyparł bandy bolszewickie z Pogostu za rzekę Styr.

Pozatem na całym froncie spokój.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego

Haller pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 14 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 14 kwietnia:

Front północny: Pod Kowalewem, Ofelją, Grabówkiem odparto zaczepki patroli niemieckich. Zresztą, prócz słabej strzelaniny, na całym froncie spokój:

Front zachodni: Pod Kolnem, Zatulnem, Kamionną, Klonówcem, Pawłowicami, Janiszewem i Weszkową, ożywiony ogień z kulomiotów i karabinów nieprzyjacielskich. Las pod Zawadą ostrzeliwała popołudniu artylerja niemiecka. Pozatem czynność lotników na lewem skrzydle frontu.

Front południowy: Na całej linji odparto liczne patrole, podchodzące do naszych pozycyj, jako to: pod Żołądnicą, Zaorlą, Wielkim Serem, Grochami, Pierzycami, Nawrotem, Teklinowem i Mirkowem. W utarczkach tych zdobyto jeden kulomiot. Silne ataki, podjęte wczoraj z linij Borownica, Polski Ujazd, wsparte ogniem artylerji i kulomiotów odparto ze stratami dla nieprzyjaciela. Na Rudę, Granowiec i Mynik ogień karabinów maszynowych.

Przewóz armji Hallera.

Berlin, 14 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. pozn.). Ententa doniosła urzędownie niemieckiej komisji rozejmowej dnia 11 b. m., że przewóz armji generała Hallera rozpocznie się 15 kwietnia. Pierwsze pociągi ukażą się 16 b. m. w Niederlahstein i Rannstein na wschód od Moguncji.

Sprawa Gdańska.

Paryż, 14 kwietnia.

(P. A. T.). (T. wł. koresp.), nadany 12/4, odebrany 14/4. Prasa ciągle jeszcze omawia sprawę Gdańska. Dzienniki „Journal“ i „Information“ podają wyciągi z prasy polskiej o Gdańsku i układzie w Spaa. „Times“ otakują gwałtownie Lloyda Georga za opozycję przeciw Polsce i czynią uwagę, że konferencja pozostaje pod naciskiem wpływowych kapitalistów amerykańskich i angielskich. „Times“ piszą następnie temi słowy: „Jeśli delegaci nie mogą działać w myśl zasad prostej uczciwości, która nakazuje się trzymać kierunku, zrozumiałego dla narodów, kierunku, który nie obawia się światła dziennego, to powinni przecież pamiętać o tem, że — na dłuższy okres czasu — uczciwość jest najlepszą polityką“.

Paryż, 14 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). „Nev York Herald“ ołgasza, że Lloyd George prosił Paderewskiego oułożenie dla Rady Czterech memorjału, zawierającego żądania Polski. Ten sam dziennik donosi, że Paderewski, który ma udać się na krótki odpoczynek do Szwajcarji, uniesie z sobą niewiele nadziei, że Gdańsk będzie przyznany Polsce.

Głos niemiecki o Gdańsku.

Paryż, 14 kwietnia.

(P. A. T.). Havas. „Echo de Paris“ ogłasza depeszę z Zurychu, która przynosi wiadomość o pojawieniu się sensacyjnej broszury pod tytułem: „Przyszłość Gdańska“. Autor, oficer pruski, major List, który należał do armji niemieckiej, jaka okupowała Polskę, stwierdza, że miasto nigdy nie rozwijało się równie świetnie, jak w czasie przynależenia do Polski i wyraża zdanie, że jedynym środkiem, któryby mógł miastu zapewnić znaczny rozwój gospodarczy, jest ściśle połączenie go z Polską. „Echo de Paris“ oświadcza, że to zapatrywanie niemieckiego patrjoty dowodzi najlepiej, iż tylko w razie przynależenia do Polski, Gdańsk może odzyskać swe dawne znaczenie i stać się znowu wielkiem środowiskiem handlu i przemysłu nad morzem Baltyckiem.

Polacy w Westfalji.

Poznań, 14 kwietnia.

(P. A. T.). Z Gelsenkirchen (w Westfalji) donoszą, że do tamtejszej rady miejskiej wybrano 4 Polaków, w tem d-ra Piechowiaka, kierownika filji Banku przemysłowego w Gelsenkirchen.

Projekt Ligi Narodów.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. donosi z Paryża: Według doniesienia Biura Reutera, ogłoszony został projekt Ligi Narodów.

Według tego projektu, Liga Narodów będzie założona w interesie współpracy ku popieraniu pokoju. Liga obejmie: a) wszystkie państwa, prowadzące wojnę, wymienione w akcie dołączonym do projektu, b) wszystkie państwa neutralne również wymienione, c) w przyszłości każdy kraj, posiadający własny rząd, a za którego dopuszczeniem opowie się ⅔ państw, które są już członkami Ligi narodów.

Liga Narodów będzie sprawowała swe czynności za pośrednictwem Zgromadzenia, w którem weźmie udział nie więcej, niż 3-ch przedstawicieli każdego państwa, przyczem każde państwo, będące członkiem Ligi, będzie miało tylko jeden głos, tudzież za pośrednictwem Rady, do której narazie należeć będą po jednym przedstawicielu 5-ciu wielkich mocarstw, oraz po jednym przedstawicielu 4-ch innych państw. Radę tę, co pewien czas, wybierać będzie Zgromadzenie. Liczba państw wszelkich kategorji, które mają przedstawicielstwo w Lidze, może być zwiększoną przez jednomyślną uchwałę Rady, albo przez uchwałę większości Zgromadzenia. Inne państwa mają prawo, jako członkowie Rady, brać udział w posiedzeniach tej Rady podczas obrad jej, odnoszących się do spraw, które specjalnie ich dotyczą. Zarówno w Radzie, jak w Zgromadzeniu, każde państwo ma tylko jeden głos. Oba te ciała muszą zbierać się w ustalonych terminach. Mogą one zajmować się każdym przedmiotem o znaczeniu międzynarodowem, względnie każdym przedmiotem, który zagraża pokojowi światowemu. Uchwały obu ciał muszą zapadać jednomyślnie, oprócz specjalnych wypadków, w których do uchwały wystarcza większość głosów.

Liga Narodów będzie miała stały sekretarjat. Zarówno w nim, jak i w ciałach utworzonych przez Ligę Narodów, mogą zasiadać zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Będzie też utrzymywany stały trybunał międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości, oraz rozmaite stałe komisje i biura.

Państwa, będące członkami Ligi, zgadzają się na to, by a) ograniczyć zbrojenia, b) dokładnie informować się wzajemnie o swych zbrojeniach wojskowych i programach wojskowych i marynarskich, c) szanować wzajemnie swe terytorja i polityczną niezawisłość, oraz zabezpieczyć je przeciw obcemu wmieszaniu się, d) spory międzynarodowe przedkładać, bądź międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu, bądź Radzie do zbadania, w żadnym zaś wypadku nie uciekać się do wojny, zanim nie będzie wydane jednomyślne polecenie, a nawet wówczas nie rozpocząć kroków wojennych, jeżeli jakieś państwo nie przyjmie wyroku, względnie polecenia, e) państwo, które złamało powyższy układ, mają członkowie Ligi uważać za takie, które dopuściło się działania wojenego przeciw Lidze Narodów, zerwać z nim wszelkie stosunki gospodarcze i inne i pozwolić na przemarsz przez swoje terytorja wojskom, które tworzą siłę zbrojną w imieniu Ligi Narodów. Rzeczą jest Rady polecić, ile oddziałów wojskowych mają dostarczyć poszczególne rządy, ale w tym wypadku potrzebna jest też zgoda odnośnych rządów, f) nie brać pod rozwagę żadnych traktatów wiążących, zanim nie będzie o tem zawiadomiona Liga Narodów. Zgromadzenie ma prawo doradzić ponowne zbadanie traktatu, dotyczącego takich interesów i zobowiązań, które nie są zgodne z wymaganiami tegoczesnemi, oraz nie uznać za wiążące takich układów, które nie zgadzają się z umową o Lidze Narodów.

Państwo, które złamie swe zobowiązania, można wykluczyć z Ligi Narodów.

Układ ten nie narusza mocy takich zobowiązań międzynarodowych, które wynikają z układów o międzynarodowym sądzie rozjemczym, względnie umów poszczególnych krajów, które podobnie jak to czyni doktryna Monroego, mają na celu utrzymanie i zabezpieczenie pokoju.

Były kolonje niemieckie i obszary państwa ottomańskiego, mają być zarządzane w interesie cywilizacji przez wybrane w tym celu państwo, które będzie mandatarjuszem Ligi Narodów.

Liga Narodów uznaje się za ciało centralne, które stawia sobie za zadanie organizowanie i popieranie wszelkiego rodzaju pracy międzynarodowej.

Do umów dodatkowych do tego układu wymagane jest uznanie wszystkich państw, reprezentowanych w Lidze, oraz zwykła większość na Zgromadzeniu. Państwa, któreby oświadczyli, że nie przyjmują tego rodzaju uchwalonych wniosków, nie są nimi zobowiązane, ale w takim razie przestają być członkami Ligi Narodów.

Paryż, 14 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas nadany 11 kwietnia, odebrany 14 kwietnia). Na wczorajszem posiedzeniu Liga Narodów wybrała Genewę jako stałą siedzibę. Następnie liga powzięła nowe uchwały odnośne do doktryny Monroego. Uchwalono już dziesięć rozdziałów traktatu. Jest ogólne mniemanie, że komisja ukończy swe prace na wieczornem posiedzeniu, na którem będzie również rozpatrywana zgłoszona przez Japończyków poprawka o równości ras. Komisja francuska zgłosiła poprawkę, zmierzającą do ustanowienia języka francuskiego jako języka urzędowego dla tekstów, układów i wszelkich aktów w Związku Narodów. W sprawie tej nie powzięto żadnej uchwały, ponieważ komisja stanęła na stanowisku, że rozstrzyganie o tem przekracza jej kompetencję.

Paryż, 14 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Na wieczornem pełnem posiedzeniu Ligi Narodów przyjęto projekt układu, przedłożonego przez delegację francuską i uchwalono ostateczny tekst traktatu z zastrzeżeniem co do dwóch punktów: 1) Utworzenie kontroli nad stanem wojsk i fabrykacji materjałów wojennych, 2) Utworzenie stałego międzysojuszniczego organu kontroli wojskowej. Traktat ten będzie przedłożony na najbliższem pełnem posiedzeniu konferencji pokojowej.

Sprawa Zagłębia Saary,

Paryż, 14 kwietnia.

(P. A. T.). Havas. Sytuacja dyplomatyczna: Sprawa Zagłębia Saary została ostatecznie załatwiona. Przyznano Francji kopalnie na niepodzielną własność. Francja wykonywać będzie prawa policji. Liga Narodów da mandat zarządzania Zagłębiem Saary dyrektorjatowi złożonemu z 5 członków. Po 15 latach rozstrzygnie plebiscyt o ustroju politycznym kraju. Jeśli mieszkańcy zażądają ponownego połączenia się z Niemcami, to te ostatnie będą miały obowiązek zakupienia kopalń celem powetowania szkód wyrządzonych Francji. Rozstrzygnięcie to zasadza się na zastosowaniu postanowień Ligi Narodów, według którego narody posiadają prawo samoistnego stanowienia o swoim losie.

Paderewski w Paryżu.

Paryż, 14 kwietnia.

(P. A. T.). Havas. Paderewski został wysłuchany dziś rano przez komisję dla spraw polskich. Po południu odbyło się w teatrze Sary Bernhard przedstawienie na dochód polskiego Czerwonego Krzyża. Po wykonaniu hymnu polskiego oraz Marsyljanki przez polską orkiestrę wojskową, wygłosił Andre Lichtenberger przemowę, w której wspomniał na więzy łączące Polskę z Francją, oraz walki staczane przez oba te narody ramię przy ramieniu. Mowa była żywo oklaskiwana.

Paryż, 14 kwietnia.

(P. A. T.). Havas. Po śniadaniu u Lloyd Georga prezydent Paderewski udał się do Hoovera, aby mu podziękować za ostatnie przesyłki środków żywności. Hoover zapewnił Paderewskiego, że Rada międzysojusznicza nie zapomina o konieczności aprowizacji Polski, którą też będzie zaopatrywała w żywność według możności. Paderewski odwiedził następnie Orlanda, z którym konferował 45 minut.

Położenie w Niemczech.

Gdańsk, 14 kwietnia.

(P. A. T.). Na skutek odezwy kierownictwa strajku, zakończono strajk. W sobotę przyszło tu do starć między tłumem a wojskiem, których ofiarą było kilkunastu rannych.

Berlin, 14 kwietnia.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi z Drezna: W sobotę po południu pragnęło wtargnąć do ministerjum wojny kilku żołnierzy. Znajdujący się w ministerjum młody ordynans rzucił wśród ogólnego zamieszania dwa granaty ręczne, jednakże nie były one ostro nabite. Na odgłos wybuchu powstała natychmiast pogłoska, że minister wydał rozkaz używania granatów do walki. W samej rzeczy było wprost przeciwnie. Minister sam był tem zajściem zaskoczony, jak i jego otoczenie. Żołnierz użył granatu samowolnie.

Berlin, 14 kwietnia.

(P. A. T.). Zgromadzenie narodowe w Wejmarze odrzuciło większością 2 głosów propozycję świętowania w dniu 1-ym maja. Izba odroczyła się do 6-go maja.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. donosi z Düsseldorfu: Wczoraj na ulicach strzelano. Wojsko rządowe podjęło walkę ze Spartakowcami, aby oczyścić obsadzone przez nich dzielnice. Dziś toczyły się walki działowe. Wojska rządowe zwyciężyły.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. donosi z Wejmaru (Wolff). Wedle telegramu, który nadszedł od I-go korpusu, rząd rad w Monachjum obalony został przez tamtejszy garnizon. Przywrócenie rządu rad nie wchodzi już w rachubę. Szczegółów brak.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. donosi z Norymbergji: Wiadomość nadeszła od I-go korpusu, opiewa: Garnizon w Monachjum powstał przeciwko radzie centralnej. Garnizon zaprowadził dyktaturę wojskową i oświadczył się za gabinetem Hoffmanna. Zainicjowano akcję, celem odzyskania stolicy; akcja ta ma przebieg pomyślny. Komunistyczny minister spraw zagranicznych Lipp, odstawiony został do zakładu obłąkanych. Dr. Lewin zbiegł. Przywódcy rządu rad, między tymi Landauer, Wagner i Mühsam aresztowani. Ogółem aresztowano 6 osób.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(P. A. T.). „Sonn-und-Montagszeitung“ donosi z Berna: Przywódca komunistów w Monachjum Lewin uciekł do Szwajcarji, zabrawszy dwa miljony marek. Uwięziono 16 komunistów, w tem głównych przywódców.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(P. A. T.). „Der Morgen“ donosi z Drezna: Proklamowano stan oblężenia i sądy doraźne. Z kół, zbliżonych do rządu słychać, że onegdajsza demonstracja inwalidów zamieniła się w zamach spartakusowców. Wojska rządowe obsadziły ministerjum wojny, generalną komendę oraz budynek, w którym znajdowała się komenda spartakowców. Rząd saski zwrócił się do rządu państwowego w Berlinie z prośbą o pomoc. Z Berlina wysłano kilka tysięcy wojska do Drezna.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. donosi z Berlina: „Vorwarts“ dowiaduje się, że komuniści agitują znowu za strajkiem generalnym w Berlinie i całym państwie. Strajk ten miałby się rozpocząć w najbliższych dniach.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. donosi z Wejmaru: Rząd bawarski wydał do narodu bawarskiego proklamację, w której zawiadamia, że załoga monachijska usunęła rządy gwałtu. Kraj cały odetchnie. Jako przedstawiciel rządu wysłany będzie do Monachjum poseł Vogel, zaopatrzony w pełnomocnictwa wojskowe i cywilne.

Na Węgrzech.

Paryż, 14 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. pozn.). Wiedeńskie gazety malują w czarnych kolorach sytuację w Budapeszcie. „Neue Freie Presse“ zaznacza w szczególności, że Węgrzy święcą obecnie czerwony karnawał i że popadli w trans histeryczny, który niewiadomo, jak będzie trwał długo. Bagnetem można długi czas rządzić, ale długo na nim siedzieć nie można.

Budapeszt, 14 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. pozn.). Do towarzystw filmowych zgłaszają się liczni członkowie węgierskiej arystokracji by w roli statystów występować w sztukach i w ten sposób zarabiać na życie. Dnia 10 b. m. zwołała niemiecka partja socjalistyczna na Węgrzech posiedzenie konstytucyjne i uchwaliła współdziałać z rządem węgierskim na podstawie programu komunistycznego. Szkoły węgierskie przystosowano do nowych warunków. Obrazy królów i świętych usunięto. W stosunkach między nauczycielami a uczniami panują rodzinne stosunki. Uczniów tytułuje się synami, a uczniowie nauczycielów nazywają wujkami (?!). Zakazano śpiewania narodowych hymnów i modlitw.

Polszczenie Poznania.

Poznań, 14 kwietnia.

(P. A. T.). Na sobotniem posiedzeniu rady miejskiej Niemcy ponownie wystąpili z żądaniem zaprowadzenia języka polskiego i niemieckiego jako języków obrad. Polacy oczywiście nie zgodzili się. Zajmowano się sprawą zmiany nazw ulic. Rada ludowa poznańska uchwaliła 160 ulic przemianować. Koło radzieckie polskie postanowiło zaproponować z tego sto kilkanaście nowych nazw. Uchwalono rezolucję w myśl tej propozycji. Zarazem proponowano wybór komisji do zastanowienia się nad dalszemi zmianami nazw. Niemcy domagali się aby nie usuwano także dotychczasowych nazw tablic dla orjentowania się Niemców.

Z życia partji.

Uwaga Powązki!

Wobec nadzwyczajnego walnego zebrania członków, wieczór dyskusyjny dla niecziłonków nie odbędzie się dziś we wtorek. O nowym terminie nastąpi zawiadomienie.

Baczność! Powązki-

Dziś, we wtorek, o godz. 5-ej pp. zebranie konadzwyczajne walne zebranie dzielnicy powązkowskiej. Stawcie się wszyscy. Odbędą się wybory na zjazd. Prawo głosu będą mieli członkowie posiadający nowe legitymacje. Wykupujcie legitymacje przed zebraniem. Lokal dzielnicy: Żytnia 24 — 26, I piętro.

Do członków komitetu dzielnicowego i delegatów z fabryk dzielnicy powązkowskiej.

Dziś, we wtorek, o godz. 5-ej pp. zebranie komitetu dzielnicowego. Ważne sprawy przedzjazdowe. Stawcie się punktualnie.

Delegaci z fabryk proszeni są o stawienie się na 6-tą. O 7-ej wiecz. nadzwyczajne walne zebranie.

Nadzwyczajne walne zebranie dzielnicy powązkowskiej.

Dziś, we wtorek, o godz. 7-ej w lokalu dzielnicy, Żytnia 24 — 26 nadzwyczajne walne zebranie dzielnicy. Przed zebraniem wydaje się nowe legitymacje. Stawcie się licznie. Na porządku dziennym wybory na Zjazd.

Dzielnica Wolska.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki!

W środę, dnia 16 kwietnia o godz. 7-ej wiecz. punktualnie, odbędzie się walne zebranie dzielnicy. Na porządku dziennym wybory na zjazd.

Wola i Czerniaków!

Baczność towarzysze i towarzyszki!

Wszyscy członkowie dzielnic Wola i Czerniaków proszeni są o zgłoszenie się obowiązkowo do biur dzielnicowych we wtorek i w środę po odbiór nowych legitymacji.

Baczność Czerniaków-

Nowowybrany komitet dzielnicowy zwołuje na środę, dnia 16 kwietnia nadzwyczajne zebranie. Prosimy wszystkich towarzyszy i towarzyszki o obowiązkowe przybycie. Sprawy b. ważne. Musimy być wszyscy.

Komitet dzielnicowy.

Baczność!

Zwołuje się posiedzenie pełnego O. K. R. Warszawy Podmiejskiej na środę, dnia 16 b. m. godzina 7 wieczór, Warecka nr. 7 dla omówienia b. ważnych spraw. Proszeni są o przybycie tow. tow. Lucyna, Amerykanin, Rembowski, Eug. Gutkiewicz, Mieszczanek, Kazimierz, Lewandowski.

Zebranie komitetu dzielnicy Mokotów.

Dziś o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się zebranie komitetu dzielnicowego Mokotów przy ul. Bagateła nr. 12. Wszystkich towarzyszy prosimy o punktualne przybycie.

Z ruchu robotniczego.

Strajk robotników miejskich.

Rada Delegatów Robotników Miejskich w dniu wczorajszym wystosowała do magistratu pismo następującej treści:

Zważywszy,

1) iż magistrat w ciągu 2 dni trwania strajku nie uczynił żadnego kroku, któryby, czyniąc zadość naszym żądaniom, zatarg zakończył;

2) iż na konferencji magistratu z instytucjami rządowemi według wiadomości przez nas posiadanych zastanawiano się nad wyszukaniem „pośrednika“, któryby podjął się „załagodzenia zatargu“, i między innemi wysuwano kandydaturę Chrześcijańskiej Demokracji;

3) iż do takiego naiwnego ujmowania sprawy strajku mogły magistrat i Rząd skłonić nasze wysiłki, aby możliwie jaknajbardziej uwzględnić podczas strajku interesy ludności Warszawy;

4) iż ten nasz stosunek do obywateli miasta w konsekwencji przyczynia się do przedłużenia strajku: Rada Delegatów Robotników Miejskich uchwala od wtorku strajk zaostrzyć, to znaczy cofnąć wszystkie dyżury i pogotowia we wszystkich instytucjach miejskich.

Rada delagatów robotników miejskich uchwaliła dnia dzisiejszego zaostrzyć strajk, ale nie posuwając się do ostatecznych granic, to znaczy zachowując te posterunki, które mają do czynienia z żywieniem ludności. Jednocześnie Rada delegatów robotników miejskich podaje do publicznej wiadomości, iż nieprawdziwą jest obiegająca miasto pogłoska, iż magistrat wezwał przedstawicieli robotników do pertraktacyj, na co miał otrzymać odmowną odpowiedź. Prezydjum P. D. R. M. podobnego wezwania nie otrzymało.

Uchwała robotników elektrowni łódzkiej.

Prezydjum rady robotniczej elektrowni łódzkiej zakomunikowało prezydentowi m. Łodzi, że w sprawie zatargu o wypłacenie robotnikom elektrowni łódzkiej 600 mk. zapomogi w związku z otrzymaną odmowną odpowiedzią, która doprowadzić miała do bezrobocia i z powodu której prezydent z nimi konferował, ogólne zebranie robotników, odbyte w dn. 7 powzięło następujące uchwały:

„Zważywszy, że w ostatnich czasach zostało uruchomionych kilka fabryk, które pracują napędem elektrowni i zatrudniają kilkuset robotników, którzy pracy tej wyczekiwali całą wojnę, my, robotnicy elektrowni łódzkiej nie chcąc wspomnianych robotników bezrobociem swoim narazić na straty materjalne, postanawiamy sprawę 600 mk. zostawić narazie w zawieszeniu, żądamy natomiast uregulowania naszych płac ze stawkami istniejącemi w elektrowni warszawskiej.

Uregulowania płac żądamy od dnia 1 marca“.

Prezydent m. Łodzi podczas pobytu swego w Warszawie konferował z odnośnemi czynnikami w sprawie żądanych 600 mk. zapomóg.

Zebranie wędliniarzy.

Dziś, w dniu 15 b. m. odbędzie się nadzwyczajne zebranie robotników wędliniarskich w celu odpowiedzi majstrów na postawione im żądania.

Zebranie odbędzie się przy ulicy Chłodnej nr. 10 o godz. 6-ej wiecz.

Baczność! Kominiarze!

Dnia 26 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd kominiarzy Rzeczypospolitej Polskiej w lokalu R. Z. Z. przy ulicy Chłodnej nr. 10, na który zapraszamy kominiarzy-delegatów powiatowych, wybranych przez wszystkich kominiarzy powiatu każdego, a to w celu opracowania projektów organizacyjnych do walnego zebrania i wyborów.

Baczność towarzysze szewcy i kamasznicy.

Nie zapominajcie, iż wasz związek istnieje. Zapisujcie się, bo to leży w waszym interesie; zgłaszajcie się, by załatwić wszelkie sprawy tyczące się sprawy robotniczej; zjednoczajcie się, bo w jedności siła, spieszcie więc; związek mieści się ul.: Leszno nr. 53, drugi budynek. Związek czynny od godz. 6 — 8-ej, w niedziele od godz. 10 — 12-ej.

Zarząd.

Klub dzieci robotniczych.

Następne z kolei zebranie komisji organizacyjnej odbędzie się w środę, dnia 16 kwietnia o godz. 7-ej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Współdzielczego „Książka“, Czysta 4. Prosimy członków komisji oraz osoby, które obiecały komisji współpracę, aby przybyły koniecznie na to zebranie.

Za komisję organizacyjną **J. Turczyński.**

Ze Związku techników dentystycznych.

W lokalu Związku przy ulicy Żórawiej nr. 16 odbyło się pierwsze nadzwyczajne zebranie członków związku z porządkiem dziennym: 1) Wybory komisji, 2) zwołanie konferencji delegatów związku techn. dentystycznych, 3) rozpatrzenie petycji do Sejmu, 4) zrobienie poprawek w ustawie związku, 5) uczczenie pamięci zmarłego członka A. Piechocińskiego.

Obrady zagaił sekretarz Cz. Rybiński. Po odczytaniu porządku dziennego zebranie uczciło pamięć zmarłego członka przez powstanie z miejsc. Następnie przystąpiono do obrad. Punkt 1) Wybory komisji, wybrano pięć komisji: a) organizacyjną, b) prawną, c) balotującą, d) rewizyjną, e) pośrednictwa pracy; p. 2 — zwołanie konferencji, po wyczerpującej dyskusji polecono komisji organizacyjnej zorganizować. Punkt 3 — rozpatrzenie petycji do Sejmu polecono komisji prawnej, która wspólnie z kom. sanitarną ma wnieść ją do Sejmu. Punkt 4 — zrobienie poprawek w ustawie Związku. Komisja prawna ma wnieść uchwalone poprawki zgodnie z żądaniem ministerjum spraw wewnętrznych. Poczem obrady zamknięto.

Zawiadomienie!

Wobec zbliżających się świąt Wielkiejnocy zawiadamiamy naszych tow. piekarzy, że robota przed świętami kończy się w sobotę o godz. 12-ej w poł., a zaczyna się po świętach we wtorek, t. j. 22 b. m. o godz. 10 wiecz. tak w piekarniach szmuglerskich jak tonowych.

W piekarniach szmuglerskich robota przedświąteczna rozpoczyna się w środę, t. j. 16 b. m. o godz. 6-ej wieczorem i liczy się o 50% drożej niż zwykla. Przypominamy również, że normę naznaczoną 450 funt. na robotnika, a potwierdzoną przez ogólne zebranie będziemy bezwzględnie przestrzegać.

Tokarze Metalowcy.

Związek Metalowców, ul. Leszno 53, w celu ścisłego ujęcia spraw zawodu tokarskiego i właściwego udzielenia pomocy tokarzom bezrobotnym, organizuje Sekcję Tokarzy przy Związku. Zebranie organizacyjne odbędzie się dziś, t. j. we wtorek o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Związku. Członków i niecziłonków wzywa się o przybycie jaknajliczniej.

Zebranie Zw. zawodowego kuchmistrzów.

Dziś, t. j. 15 b. m. o godz. 11 i pół w nocy, w sali Bioskopu (Kr.-Przedm. nr. 4), odbędzie się kwartalne ogólne zebranie centralnego polskiego Zw. zawodowego kuchmistrzów, na które za pozwoleniem p. Nadzwyczajnego komisarza, jako przepustki nocne ważne będą książeczki członkowskie.

Umowa pomiędzy Zw. zaw. modniarek a przedst. pracowni kapeluszy.

Dnia 5-go b. m. przy udziale i za zgodą Inspektoratu pracy w Warszawie został zlikwidowany strajk modniarek. Została zawarta zbiorowa umowa pomiędzy Zw. zaw. modniarek a przedstawicielami pracowni kapeluszy. Główne punkty umowy: 1) Zw. zaw. pracownic modniarek jest uznany przez właścicieli pracowni; 2) Przyjmowanie pracownic odbywa się za pośrednictwem Zw. zaw. z zastrzeżeniem, że firmom przysługuje prawo angażowania pracownic poza Związkiem, o ile ten ostatni nie posiada odpowiednio wykwalifikowanych członków, jak również że firmy mogą bez pośrednictwa Związku angażować pracownice pozamiejscowe; 3) Pracownice mogą być wydalone jak również same wymówić posadę na miesiąc przed rozpoczęciem sezonu, w dn. 1 sierpnia i 1 lutego; 4) Zerwanie umowy w sezonie przez obie strony jest dopuszczalne w wypadkach wyjątkowych, podlegających decyzji komisji rozjemczej; 5) Dzień roboczy trwa 8 godz. W niedzielę i święta praca jest wstrzymana; 6) Wszystkie pracownice podręczne są podzielone na 4 kategorje według kwalifikacji ustalonej przez komisję rozjemczą; 1 kat. pobiera płacy mies. minimum 350 mk., 2 kat. — 250 mk., 3 kat. — 200 mk., 4 kat. — 100 mk.; 7) Uczennice otrzymują w ciągu trzech miesięcy nauki po 25 mk. mies., następnie po 40 mk.; 8) Pracownice, które pracowały pół roku w jednej firmie otrzymują miesięczny płatny urlop. Urlopy są udzielane w lipcu i sierpniu; 9) Do chwili wprowadzenia państwowej kasy chorych za czas choroby usprawiedliwionej świadectwem lekarskim pracownice otrzymują za pierwszy miesiąc, licząc od chwili choroby całą pensję, za następne 2 mies. 50%; 10) Pracownice, które otrzymują obecnie śniadania, obiady lub kolacje, z powodu wprowadzenia wyższych norm płacy nie mogą być tego pozbawione; 11) W razie zatargu obu stronom przysługuje prawo odwołania się do komisji rozjemczej.

Umowa powyższa obowiązuje obustronnie od 1 marca 1919 roku.

W dniu 30-go marca 1919 roku odbył się w Dąbrowie zjazd przedstawicieli pracowników miejskich miast: Sosnowca, Będzina, Dąbrowy i Zawiercia celem założenia okręgowego Związku pracowników miejskich Zagłębia Dąbrowskiego z siedzibą w Dąbrowie.

Na zjeździe tym wybrany został tymczasowy Zarząd celem opracowania statutu Związku i przedstawienia takowego do zalegalizowania.

Kronika.

Sprzedaż cebuli. W celu obniżenia wyśrubowanej przez spekulantów ostatnio ceny cebuli Wydział Zaopatrywania miasta wprowadził w sklepach miejskich sprzedaż cebuli suszonej, znacznie ekonomiczniejszej w użyciu domowem od cebuli świeżej. Cena funta cebuli suszonej, równającego się 10—15 funtom cebuli świeżej, wynosi mk. 4 — przy sprzedaży w sklepach miejskich stosowana jest norma — pół funta na kupującego.

Skazanie piekarza. Na skutek podanej przez Biuro prawne Wydziału Zaopatrywania skargi sąd pokoju XIII okręgu skazał piekarza Marjana Szadkowskiego za kradzież z piekarni 5 funtów mąki kontyngensowej, przeznaczonej do wypieku chleba, na 3 miesiące więzienia. Na mocy dekretu o amnestji karę zmniejszono do półtora miesiąca więzienia.

Chleb. Wydział zaopatrywania miasta zalecił piekarniom pod groźbą kar, aby zwiększyły nadzór nad wypiekiem chleba. Chleb ma być czysty, dobrze wypieczony, wyrośnięty, kształtny i niepopękany, a na drugi dzień po wypieku ważyć powinien 2 pełne funty. Chleb nieodpowiedni nie powinien być wysyłany na miasto i przyjmowany przez składnice, dostawa zaś jego do poszczególnych punktów odbywać się winna w jednym i tym samym czasie, aby ludność przywiązana do składu nie wyczekiwała zbyt długo na dowóz. Chleb powinien być zaopatrzony w kartki z firmą piekarni, aby ułatwić reklamacje. Skargi na brak wagi, nieodpowiednie wypieczenie chleba i t. d. skierowywać należy do Wydziału Zaopatrywania — Rymarska 3.

Słonina. Wczoraj rozpoczęto sprzedaż słoniny amerykańskiej po mk. 4.50 za funt, za kuponami B. karty zielonkawej, wydanej ludności chrześcijańskiej. Na karty żółte, wydane ludności żydowskiej, słoniny wydawać niewolno.

Odroczenie konkursu. Konkurs na stanowisko administratora teatrów miejskich uchwalono odroczyć do chwili ostatecznego ustalenia zasad prowadzenia teatrów o czem podane będzie do wiadomości publicznej. Zgłoszone do dnia 31 marca oferty w liczbie 17 będą rozważone w swoim czasie.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Warszawie za okres czasu od dnia 31 marca do dnia 5 kwietnia otrzymał 2408 zgłoszeń nowych wolnych posad, co razem z poprzedniemi nie załatwionemi zgłoszeniami stanowiło 2928 wolnych posad. Największa ilość 2549 zapotrzebowań była na robotników niewykwalifikowanych.

W tym samym okresie czasu urząd pośrednictwa pracy w Warszawie otrzymał 669 zapotrzebowań pracy, co z poprzednimi nie załatwionemi stanowiło 9867 zapotrzebowań. Do dnia 5 kwietnia umieszczono 919 robotników poszukujących pracy.

10-ty poseł żydowski. Kancelarja sejmowa wysłała zawiadomienie do S. Szypera, że po załatwieniu formalności został uznany posłem. Jest to następca po zmarłym „poale-sjoniście“, 10-ty poseł żydowski z Kongresówki.

Wydalenie cudzoziemców. U komisarza Junosza byli pp. Berenson i Eiger z prośbą o ulgi dla zagrożonych wydaleniem Żydów. Komisarz dał im taką samą odpowiedź, jaką dał posłom-rabinom, zaznaczając, że rejestrowanie się obowiązuje wszystkich bez wyjątku Żydów, urodzonych poza granicami Kongresówki.

Usunięcie warty. W tych dniach usunięto wartę, która pilnowała składów towarowych w podziemiach synagogi na Tłomackiem. Warta tam stała kilka miesięcy. Zdjęto też sekwestr ze składów, z których większą część towarów — wykradziono.

Ksiądz z Pińska. Prasa żargonowa informuje, że do Warszawy przyjechał ksiądz Bokraba z Pińska i odwiedził kilku posłów z Sejmu, należących do komisji wydelegowanej do Pińska. Ksiądz ma też odwiedzić ministrów spraw wewnętrznych i wojskowych. Ksiądz podobno występuje w obronie Żydów.

Związek artystów scen polskich.

W dniu 17 kwietnia (czwartek), o godz. 10 i pół zrana w łaskawie ofiarowanym na ten cel lokalu Warszawskiej Szkoły Dramatycznej (ul. Okólnik nr. 1), rozpoczyna trzydniowe obrady pierwszy Zjazd walny delegatów Związku artystów scen polskich.

8 godzin pracy w handlu.

W ministerjum pracy odbyło się drugie z rzędu posiedzenie w sprawie 8-godzinnego dnia pracy w handlu. W naradzie uczestniczyli przedstawiciele różnych zrzeszeń handlowych i kupieckich. Ministerjum przedstawiło zebranym swój projekt prawa, który ma być wniesiony do Sejmu. Podług tego projektu, sklepy będą podzielone na 3 kategorje: Do 1-szej należą mleczarnie, jadłodajnie, sklepy spożywcze, kolonjalne, apteki, owocarnie i wędliniarnie, które mają być otwierane o g. 7 rano a zamykane o 1 popoł., a następnie czynne od 5 do 7 wiecz. W sobotę tylko do godz. 1 popoł., a w niedzielę do 10 rano. Do kategorji II: sklepy manufakturowe, składy apteczne, tabaczne, mydlarnie i materjałów piśmiennych, od godz. 9 rano do 1 i od 3 do 7 wiecz., w sobotę od godz. 9 do 1 i od 3 do 5; w niedzielę zamknięte.

Do kategorji III: restauracje, z których 1-rzędne od 9 r. do 12 wiecz., 2-rzędne od 7 r. do 9 wiecz. Przedstawiciel Żydów domagał się otwierania sklepów w niedzielę od godz. 2 do 5-ej. Dalsze narady są zapowiedziane.

Sprawy poborowe. Komisarjaty warszawskie rozesłały wezwania do poborowych urodzonych w latach 1896 i 1897, żeby zgłaszali się do komisarjatu. Przybywających zapytują o stosunki familijne i obowiązują ich, żeby nie wyjechali z Warszawy.

W powiecie będzińskim pobór był wyznaczony na onegdaj i wczoraj. Do liczby poborowych należy także około 200 Żydów. Z tego powodu poseł-rabin Perlmutter udał się do ministerjum wojny z prośbą o odroczenie terminu poboru ze względu na żydowskie święta. Ministerjum uwzględniło i zawiadomiło o tem komisję poborową w Będzinie.

(a) **Brak drożdży.** Wczoraj w mieście zabrakło w handlu drożdży. Z tego powodu posiadacze zapasów sprzedawali drożdże po 50 fen. za lut. Należałoby zbadać, czy brak drożdży nie jest wynikiem spekulacji.

Z Towarzystwa prawniczego. W środę, dnia 16 b. m. o godz. 8 wiecz., w lokalu Towarzystwa prawniczego (Kredytowa 3), odbędzie się posiedzenie sekcji prawa karnego. Na porządku dziennym: dalszy ciąg dyskusji nad referatem adw. H. Ettingera „O lichwie wojennej“.

(m) **Zbrodnia.** Przy ulicy Nowolipie nr. 18 dozorczyni domu znalazła w klatce schodowej trupa dziecka płci żeńskiej. Na zwłokach są ślady gwałtownej śmierci. Zwłoki odesłano do prosektorjum.

(m) **Atak nerwowy.** W 7-ym komisarjacie przy ulicy Elektoralnej dostał ataku nerwowego 27-letni mężczyzna, któremu pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Zasłabnięcie.** Przy ulicy Leszno nr. 83 zachorował nagle robotnik, 28-letni Mojżesz Rozenroth, u którego lekarz Pogotowia stwierdził przepuklinę.

(m) **Przy pracy.** W warsztatach kolejowych przy ulicy Chmielnej nr. 69, 38-letni mężczyzna, robotnik uderzył się o sztabę żelaza z taką siłą, że uległ potłuczeniu prawego stawu skokowego. Pogotowie przewiozło poszwankowanego do szpitala Dz. Jezus.

(m) **„Czuły“ mąż.** W domu nr. 1 przy ulicy Sosnowej 56-letnia Marjanna Petrykowska pobita została przez męża swego z taką siłą, że lekarz stwierdził potłuczenie i zdrapanie pleców

(m) **Bagnetem.** Na ulicy Czerniakowskiej w pobliżu Przemysłowej raniony został bagnetem przez żołnierza w lewe udo 23-letni Józef Braun, malarz, zamieszkały przy ulicy Przemysłowej nr. 23. Opatrunek ranionemu nałożono w szpitalu św. Rocha.

(a) **Zajście.** Wczoraj o godz. 8 m. 50 na rogu ul. Ś-to Krzyskiej i Nowego Światu nastąpiło zajście pomiędzy p. Czekalskim a p. W. Nawrockim, redaktorem „Sowizdrzała“. Zajście to wywołało zbiegowisko.

(m) **Zabłąkane dziecko.** Do 19-go komisarjatu przy ulicy Górczewskiej przyprowadzono zabłąkaną dziewczynkę, 5 lat, brunetkę, ubraną w palto czarne pluszowe, pończochy czarne i buciki żółte sznurowane, z gołą głową. Dziewczynka nie umie wskazać nazwiska rodziców i miejsca ich zamieszkania.

(m) **Straszna śmierć.** W pobliżu szpitala Przemienienia Pańskiego usiłował przejść na drugą stronę ulicy jakiś chłopiec około lat 14. W tym czasie nadjechał z szaloną szybkością samochód wojskowy. Chłopiec zręcznym skokiem na tor tramwajowy uniknął przejechania przez samochód. W tym momencie jechał szybko z mostu na Pragę tramwaj linji nr. 18. Motorowy nie mógł zahamować wagonu i nieszczęśliwy chłopiec został formalnie wciągnięty pod koła, które poszarpały go w kawałki. „Pogotowie“ tramwajowe wydobyło z pod kół bezkształtną masę ludzką. Zwłoki leżały na ulicy do g. 5 popoł., poczem przewieziono je do prosektorjum. Osobistości ofiary wypadku nie ustalono.

Napad bandycki. Józef Tegner, gospodarz z Konstantynowa, gm. Brudno, zawiadomił 25-ty komisarjat pol. kom., że nocy ubiegłej kilkunastu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów napadło na

dom jego i steroryzowawszy rodzinę oraz służbę, zrabowali: 2 listy zastawne ziemskie na sumę 4000 rb., pożyczkę państwową na sumę 7.000 mk., gotówką 4.180 rb. i 7.000 mk., garderobę i wędlinę. Tegner oblicza straty na sumę 30.000 marek.

(m) **Miljonowa kradzież.** Wczoraj w nocy dokonano wiekiej kradzieży w magazynie fabrycznym wyrobów srebrnych i platerowanych p. f. „J. Fraget“.

Specjaliści-włamywacze, korzystając z niedzieli, dostali się do magazynu kapeluszy damskich Wierniarskiej. Tam musieli pracować złoczyńcy kilka godzin, aby przebić otwór w murze grubości 2-łokciowej, przez który dostali się do magazynu J. Frageta (oddział 2-gi).

Złoczyńcy zrabowali wyłącznie wyroby srebrne i posrebrzane. Zrabowano przeważnie łyżki, łyżeczki, widelce, portcygary, papierośnice, sztućce i t. p. wyroby. Firma „J. Fraget“ narazie w przybliżeniu oblicza wartość skradzionych sreber na sumę miljona marek.

Kradzież wykryto wczoraj rano. Z magazynu mód skradziono dwa wałki jedwabiu czarnego wartości 2.000 mk. Zaznaczyć należy, że magazyn ten pilnuje dwóch specjalnych dozorców nocnych, których urząd śledczy zatrzymał do zbadania.

(m) **Zaginęli.** 7-letnia C. Płachta wyszła z domu przy ulicy Mirowskiej nr. 11 dnia 11 b. m. i więcej nie wróciła.

— 19-letni Jan Pużak, mieszkaniec wsi Kezie gm. Sterdyń, pow. sokołowskiego ziemi lubelskiej dnia 9 b. m. przyjechał do Warszawy w celu poszukania obowiązku. Nocował przy ulicy Grzybowskiej nr. 68 u Wiktora Kluski, wyszedł stamtąd do kantoru stręczeń służby na pl. Trzech Krzyży nr. 14, i więcej nie powrócił.

(m) **Z głodu.** W Alejach Jerozolimskich nr. 49 zasłabła nagle 60-letnia kobieta. Lekarz Pogotowia stwierdził osłabienie z głodu.

(m) **Obłowili się.** Przy ulicy Mokotowskiej nr. 61 z mieszkania Gustawa Bławkiewicza skradziono dwa futra, kołnierz tumakowy, 3 garnitury męskie, 24 prześcieradła, 12 poszewek, 20 obrusów, 40 serwet, 12 ręczników, 30 koszul damskich — wszystko znaczone literami T. Z., oraz kilka par bucików, walizkę skórzaną, podróżną, aparat fotograficzny i inne rzeczy na ogólną sumę 25.000 mk.

(m) **Upadek z huśtawki.** Przy ulicy Milicyjnej nr. 16 na Woli spadł z huśtawki 5-letni syn robotnika i zranił się w głowę. Ofiarę karkołomnej zabawy opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Przejechanie.** Przy ulicy Powązkowskiej, w pobliżu 4-ej bramy cmentarza dostała się pod wóz 30-letnia Marjanna Sadowska, którą z potłuczoną klatką piersiową i lewą nogą przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha.

(m) **Zatrucie gazem.** Przy ulicy Gęsiej nr. 7 zatruła się gazem świetlnym służąca, 20-letnia Chana Mikanowska. Przyczyna wypadku — nieostrożność. Lekarz Pogotowia doprowadził zatrutą do przytomności.

(m) **Zamach samobójczy.** Na rogu ul. Wielkiej i Siennej otruła się sublimatem 20-letnia Kazimiera Potejkówna, prostytutka, którą lekarz Pogotowia przewiózł do szpitala św. Rocha.

(m) **Wypadek tramwajowy.** Przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich dostał się pod tramwaj 21-letni Mojżesz Hejstner, który został ogólnie potłuczony i zraniony. Pomocy udzieliło mu Pogotowie.

(m) **Pożar w fabryce.** Wczoraj o godz. 9 rano wybuchł groźny pożar w zabudowaniach fabryki Warsz. Tow. wyrob. metalowych i emaljowanych „Wulkan“ przy ulicy Moskiewskiej nr. 28 — 32, na Pradze, w oddziale emaljerni. Spłonął cały parterowy budynek, w którym mieściły się dwa piece i generator oraz zostały zniszczone gotowe wyroby emaljowane. W akcji ratunkowej brały udział cztery oddziały straży: praski, nalewkowski, ratuszowy i mirowski. Przyczyna pożaru niewiadoma. Pożar ugaszono około południa. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy marek.

(m) **Kradzieże.** Z mieszkania Tadeusza Czerniawskiego przy ulicy Koszykowej nr. 15 skradziono ubrania i bieliznę wartości 25.000 mk.

— Z mieszkania Piotra Świerkowskiego przy ulicy Żelaznej nr. 95 skradziono ubrania wartości 15.000 mk.

— Z mieszkania Maksymiljana Wolnera przy ulicy Zagłoba nr. 1 — 3 we wsi Budy skradziono z przedpokoju futro wartości 5.700 mk.

— Z mieszkania Lejzora Topasa przy ulicy Nowolipki nr. 12 skradziono różne ubrania wartości 4.000 mk.

— Antoniemu Adamczykowi we wsi Mokobody, pow. i gub. siedleckiej skradziono parę koni wartości 6.000 mk.

— Franciszkowi Malinowskiemu we wsi Kolonji gm. Wojcieszko ziemi łomżyńskiej skradziono ze stajni konia wartości 3.500 mk.

Z sądów.

O sensacyjną wiadomość.

Z powodu zamieszczonej w onegdajszym numerze „Dziennika Powszechnego“ sensacyjnej wiadomości o rzekomem zaaresztowaniu wice-ministra aprowizacji, p. Janusza Machnickiego, — urząd prokuratorski wszczął przeciwko redaktorowi tego pisma p. Witoldowi Noskowskiemu śledztwo z art. 532³ — o zniesławienie osoby urzędowej z powodu wykonywania obowiązków służbowych.

Po przesłuchaniu wczoraj przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi red. Noskowskiego w charakterze oskarżonego, tenże został aresztowany do czasu złożenia kaucji w wysokości 5.000 marek, co też zostało tegoż dnia uskutecznione.

Ponadto na wniosek sędziego śledczego, sąd okręgowy, na mocy 30 art. Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych („Dz. Pr.“ nr. 14) — zarządził natychmiastowe zawieszenie wydawnictwa „Dziennik Powszechny“ w charakterze środka prewencyjnego.

Śledztwo wczoraj ukończono i, po sporządzeniu aktu oskarżenia, sprawa znajdzie się na wokandzie sądowej w najbliższych dniach.

Sprawiedliwość w Polsce, jak wiadomo, nie grzeszy pośpiechem. W danym jednak wypadku działała z piorunującą szybkością, snać dlatego, że chodziło o wice-ministra.

I jak gdyby niedość było pociągnięcia redaktora do odpowiedzialności sądowej — zawiesza się jeszcze pismo. Takie postępowanie absolutnie nie zgadza się z wolnością prasy. Niema co mówić — ładny „środek prewencyjny“.

Na skarb narodowy.

Niejaki Kiwa Glazer, za wywołanie zajścia w tramwaju i uderzenie konduktora tramwajowego Władysława Urbana, skazany został przez sąd pokoju na 4 miesiące więzienia.

Sprawa przeszła do apelacji i wczoraj znalazła się na wokandzie.

Sędzia przewodniczący rozprawom p. Chwalibóg zaproponował zakończenie sprawy polubownie.

Owszem — odrzekł pokrzywdzony na honorze konduktor, o ile skorzysta na tem skarb narodowy.

Propozycja ta w lot pochwycona została przez skazanego Kiwę, który wyjął bezwłocznie mk. 400 i złożył je sądowi na skarb narodowy.

Sprawę tedy umorzono.

Za lichwę wojenną.

Przed wydziałem odwoławczym sądu okręgowego tutejszego, gdzie rozprawom przewodniczył sędzia Chwalibóg stanęli wczoraj w charakterze oskarżonych o paskarstwo dwaj włościanie, gospodarze wsi Jezierki Polskie gm. Falenty, Michał Sośnicki i Michał Matuszyński.

Obaj oni za sprzedaż na placu 3-ch Krzyży kartofli (w styczniu r. b.) po 57 mk. korzec skazani zostali po 2 tygodnie więzienia i po 300 marek grzywny, tudzież na konfiskatę ziemniaków.

Po ogłoszeniu tego wyroku sędzia przewodniczący zwrócił się do oskarżonych mniej więcej w te słowa:

To sąd łagodnie was skazał, bo to pierwszy raz, ale pamiętajcie, że to wielki wstyd i grzech zajmować się w dzisiejszych czasach paskarstwem, — bo całe społeczeństwo i tak zniszczone, bardzo na tem cierpi, pamiętajcież o tem dobrze, by więcej taka sromota nie była udziałem polskiego włościaństwa, a gdyby się jednak powtórzyło obdzieranie bliźniego z waszej strony, kara będzie bardzo surowa.

Włościanie opuścili ławę oskarżonych rozczuleni.

Teatr i muzyka.

Koncert dla klas pracujących

odbył się w niedzielę w Filharmonji. Ministerjum sztuki i kultury powzięło doskonałą myśl urządzania tego rodzaju popularnych koncertów (po cenach dostępnych: od 50 fen. do 2 mk.) dla klas pracujących, w celu wzbudzenia zamiłowania do prawdziwej szczerej muzyki. Orkiestra pod dyrekcją Młynarskiego doskonale odegrała uwerturę z opery „Flis“ Moniuszki i efektowny o ciekawej instrumentacji „Step“ Noskowskiego. W drugiej części koncertu usłyszeliśmy, od wielu laty u nas niegraną, piękną kantatę mitologiczną litewską Moniuszki p. n. „Milda“ (wyjętą z „Witolorandy“ Kraszewskiego). Pełne oryginalności i rodzimego charakteru melodje, poparte bogatym akompanjamentem chóru 6 głosowego (np. chór wiejski) przemówiły do serc, żywiej bijących na piękno prawdziwe. Ładny jest tu duet (sopran z basem); zaś arja jutrzenki (nader trudna), „Klątwa Perkuna“ (bas solo) oraz opowiadanie (tenor) świadczą o wartości muzycznej tego dzieła. Z solistów najlepiej wywiązali się z trudnego zadania: p. Woycicka, obdarzona ślicznym, miękkim, pełnym uczucia sopranem lirycznym, oraz p. Wierzbicki, który śpiewał partję Perkuna z wybitną muzykalnością. Chóry pod dyrekcją prof. Kazury, doskonale wyćwiczone, śpiewały czysto, dźwięcznie i rytmicznie.

Miecz. Lip.

Teatr Polski. Dziś „Pierwsza sztuka Fanny“ Shaw'a. W próbach „Szczęście Frania“.

Teatr Mały. Dziś „Brat marnotrawny“ Wilde'a.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna czardaszka“.

Teatr Powszechny. Dziś cieszący się dużem powodzeniem melodramat „Marja Joanna“.

Teatr im. Staszica. Dziś „Dziecko Starego Miasta“ Kośmińskiego.

Teatr „Qui pro quo“ Dziś dużem powodzeniem cieszący się program otwarcia (balet, farsa i operetka).

Miraż. Dziś program składany.

Czarny kot. Dziś wesołe jednoaktówki.

Z Filharmonji. Jutro odbędzie się koncert pod dyr. Birnbauma. Dane będzie piękne oratorjum Pergolesi'ego „Stabat Mater“ z udziałem pp. Leskiej, Comte-Wilgockiej i solistek szkoły operowej prof. Comte-Wilgockiej.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.